Nr. 261. We Lwowie. Wtorek dnia 4. Listopada 1873. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. tano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Prze płata wynosi:
MIESIĘCZNIE: we Lwowie . . . 3 złr. 75 centów
mi ciesnie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
w cesarstwie Austryjackiem . . . 5 złr. — ct.
Niemiec (z Rzeszy niemieckiej) Talary 6 agr.
Rosyi i Wołoszczyzny . . . 8 rubl.
Włoch . . . 16 „
Anglii i Szwajcarii . . . 22 „
Turcyi i Księstw Naddun. 17 „

Kwartalnie

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej" ulicy Sobieskiego pod liczbą 22 (dawniej ulica Nowa Rzeńka 201) W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na cała Francyę i Anglię jedynie do pośrednik Raeckowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Seiler Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wallnerstr. 19. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

NADESŁANIA przyjmuje się za opłatą 6 centów od wiersza, objętości jednego wiersza drukowanego, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE niezaplombowane nie obciążają frankowania.

Manuskrypta drukowane nie zwracają się, nawet na żądanie nadesłanego.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Paryż d. 2. listopada. Budżet na 1874 r. ma wykazywać 18 mil. fr. nadwyżki. Frakcje prawicy naradzają się nad rozwiązaniem sprawy monarchicznej. Prawica wnosi ogłosić monarchię z ks. Joinvillem jako jeneralnym namiestnikiem na czele. Ale książęta Orleańscy odrzucili ten projekt jako mogący ich wobec Chamborda przedstawić za wiarołomnych. Z innych stron słychać, że prawica i prawe centrum zgodnie chcą utrzymać Mac-Mahona przy władzy.

Lwów d. 4. listopada.

(W sprawie urzędowych języków krajowych. — Trzeci do spółki z ks. metropolitą i p. nadrabinem.)

Dzięki zabiegom naszych patrjotów i przychylności korony, został niemiecki język z urzędów galicyjskich w przeważnej części wyrugowanym, a da Bóg więcej do nas jako urzędowy nie zawita, choć aż szanjaćkesy żydowscy wraz z świętojurcami ciągle jeszcze marzą o zaprowadzeniu go napowrót jako urzędowego w naszym kraju. Niedawno temu postarali się oni u ministra sprawiedliwości pod pretekstem, jakoby sędziowie naruszali rozp. min. z dnia 9. lipca 1860 l. 10.340 na niekorzyść niemieckiego języka, o wydanie przypomnienia tegoż rozporządzenia wszystkim sądom galicyjskim. Czas by już był, postarać się, aby rozporządzenie to, uważające język niemiecki jako krajowy, było zniesionem, albowiem u nas w kraju tak mało Niemców, że nikną w masie ogółu, winni się przeto do kraju zastosować a nie kraj do nich. Na Bukowinie mamy stosunkowo nieporównanie więcej Polaków, a przecież podania w tamtejszych sądach w języku polskim wniesione, zwracają się bez skutku.

Lecz gdy niema nadziei, aby rzeczy pod teraźniejszem centralistycznem ministerstwem się zmieniły, wypada nam póki czas zastanowić się nad tem, czy wedle istniejących na razie ustaw należy podania, przez zwolenników Szomer-Izraela w żargonie żydowskim wnoszone, załatwiać w języku niemieckim? Sądzimy, że nie, ustawy bowiem nakazują tylko na podania polskie, ruskie i niemieckie odpowiadać w języku podania, zaś żydowski żargon jest wykluczonym, podobne podania winne być przeto zwracane bez skutku. To samo dotyczy i spisywania protokołów z żydami niemiecjącymi po niemiecku (a tym językiem rzadko który żyd włada). Ustawy wyliczają tylko trzy języki: polski, ruski i niemiecki. Na wypadek, jeżeli strona żadnym z tych nie włada, musi być wziętym do pomocy tłumacz, z czego wypływa, iż z żydami, tylko żydowskim żargonem mówiącymi, musianoby wedle istniejących ustaw spisywać protokoła za pomocą tłómacza, co jednakowoż byłoby nader kosztownem, zresztą wcale niepotrzebnem, ponieważ żydzi koniecznie władają jednym z krajowych języków, a zatem w jednym z nich winne być protokoła z nimi spisywane. To jest nasze zapatrywanie i tuszymy, że ogół takowe podziela.

Nie możemy przy tej sposobności pominąć faktu, że znaczna ilość naszych sędziów nie tyle rozmyślnie jak raczej z nawyczki tej zasady w praktyce się nie trzyma, wysłuchuje bowiem żydów w żargonie żydowskim a później spisuje protokoła z nimi w języku niemieckim, naprowadzając ich mówiącymi. Takie postępowanie jest przeciwne wszelkim przepisom, ba nawet pewien sędzia powiatowy, którego nazwiska nie chcemy wymieniać, tak dalece się zapomniał, że dostawszy pod rękę protokół spisany z żydówką w języku krajowym, doniósł o tem nadużyciu — jak powiada — c. k. sądowi wyższemu krajowemu, który najprawdopodobniej pouczy go o dotyczących przepisach. Lecz już sam fakt dowodzi, jak mylnie w skutek dawnej nawyczki mogą być ustawy interpretowane!

Piszemy to na mocy doniesień z różnych stron kraju, a ostatniego z pod Mielnicy. Z Oleszyc zaś otrzymujemy następujący protest: „Pewien mieszczanin tutejszy otrzymał ze sądu lwowskiego w sprawie, która się oddawna ciągnęła, wyrok napisany w języku niemieckim. Upraszamy o ogłoszenie tego faktu, aby był przestrogą. Może to bowiem tylko jaskółka, zwiastująca, że z pokrzywdzeniem praw języka polskiego i równo z nim uprawnionego ruskiego, zaprowadzany będzie powoli język niemiecki, przeciw czemu uroczyście protestujemy."

Obok *par nobile fratrum*, metropolity gr. kat. i nadrabina stanął, chociaż dość późno, do trójki p. superintendent galicyjski. Miał on tu na naszej ziemi smutną odwagę, wśród gromady wiernych, z której wiele rodzin nietylko od czasów Lutra i Kalwina, ale można rzec od czasów Adamowych, po niemiecku nie mówi i nie umie, której presbyterjam na 9 członków ma 4 Polaków, przy wizytacji kanonicznej, w tutejszym kościele ewangielickim onegdaj w niedzielę lżyć całą gminę wyznaniową za to, że tu, *auf deutschem Boden* nie pielęgnuje *das Deutschthum*, że w rodzinach nie szczepi niemczyzny itp. Po sponiewieraniu władzy pasterskiej przez ks. metropolitę owym okólnikiem wyborczym, w którym najwyższą po papieżu władzę kościoła poniżył na służkę jednego stronnictwa politycznego — i to bezwyznaniowego — nie możemy się dziwić p. superintendentowi. Podnosimy tę sprawkę dlatego, że nie była ona podobno dziełem rodzimem zdecinniałego staruszka, ale kliki, która pod pokrywką protestantyzmu pragnie szerzyć tutaj niemczyznę prusofilską z krzywdą Polaków i Rusinów, owych Winklerów, Stromengerów, Wallachów, Bauerów (z ogrodu Botanicznego) itp. ludzi, których srodze oburza to, że Polacy tutejsi wyznania ewangielickiego domagają się, aby pastor tutejszy p. Graffel, dotrzymał słowa, pod którem otrzymał prezentę na swoją posadę, tj. aby w jedną niedzielę miewał kazania po niemiecku a w drugą po polsku. P. Graffel dał to słowo kapłańskie — a okazało się, że nie potrafi kazać po polsku, bo pominąwszy pierwsze, dobre kazanie, reszta kazań jego była coraz gorszą, aż się okazało, że p. pastor nawet z drukowanego czytać po polsku dobrze nie umie, ku wielkiemu zgorszeniu protestantów w ogóle, którzy od czasów Lutra nie słyszeli, aby pastor kazał inaczej jak z własnej pamięci.

Ruch wyborczy.

O wyborach na Szląsku pisze *Gwiazdka Cieszyńska*: Po wyborach już się trochę uspokoiły umysły, a tylko zawzięci centralkowie jeszcze po szynkach odzywają się w gniewie, że nie udały się ich usiłowania. Myśleli oni, że muszą koniecznie zdobyć cieszyński wiejski okręg wyborczy, i głosili przed czasem, że będą na ten cel łożyć, choćby ich to niewiem co kosztować miało. Ale ludność wiejska księstwa Cieszyńskiego, politycznie dojrzała, duchowo rozbudzona i narodowem p czuciem przejęta, poznała się na nich od dawna, i pokazała im figę. Pokazało się, że tylko te gminy, które najmniej czytają, dały się uzyskać przez centralistów i ferajnistów; więc ferajniści powiedzieć sobie mogą, że na ciemnocie ludu swój gmach budują, i tak też chwalić się mogą, że gdzie im się uda ogłupić lud, tam dostaną głos wyborców tauję, za... Ale nie możemy powtarzać tych obelżywych wyrażeń, jakiemi centraliści ciągle nasz lud częstują. Zacny „nadmąż" i „kość z kości" p. Obratschaj, i jego ajenci, Strzyż, Muroń i Pawełek, którzy ciągle jeździli po wsiach, i obrabiali je, jako też arcyksiążęcy urzędnicy i żydzi, mogą teraz dać świadectwo, że lud szląsko-polski nie jest spodlony, i ma umysł szlachetny, i że tylko najsłabszych zwieść zdołali. Wiadomo, jak niektóre gminy, osobliwie góralskie podlegają wpływom arcyksiążęcych urzędników, do dajcferajnu należących; gdy przecież te gminy dały swe głosy dla narodowego kandydata, zasługuje to na uznanie. Wymyślania centralistów przeto przechodzą aż w śmieszność, tak np. gdy narodowego kandydata p. Cieciałę nazywają „feudal-klerikaler Bauer". Któż bowiem może być feudalniejszy, czy chłop, czy arcyksiążęcy urzędnik? Klerykalnym zaś nazywają p. Cieciałę, że zachował jeszcze wiarę! Zapewne znaczy to wiele! Że księża katoliccy głosowali za Cieciałą chociaż jest ewangielikiem, dla tego też centraliści uderzają na duchowieństwo katolickie; ale dlaczegoż oni przyjęli także kilka głosów od katolickich księży?! Przeciwnie pastorowie, którzy byli wyborcami, wszyscy dali głos swój katolikowi Obratschajowi, a nie ewangielickiwi wiernemu Cieciałe; na to jednak centraliści nie kryczą, ale jakże to pogodzić? Z poprzednich uwag i innych manifestacyj wnosićby można, że tym pastorom milszy próżny liberalizm niż wierność ewangielicka. Jest to zaiste znakomitem, że katoliccy księża woleli głosować za dobrym ewangielikiem, podczas gdy ewangieliccy pastorowie głosowali za liberalnym katolikiem. Jednakże główna zasługa należy się ludowym wyborcom, że się statecznie trzymali, i niezawisłość swoją zachowali nawet wobec urzędowego nacisku. Wiele doświadczeń, wiele spostrzeżeń mógł każdy zrobić podczas tych wyborów; można tu było poznać charaktery — niech to narodowcom służy za naukę dla przyszłości."

O wyborze Cieciały podaje *Gw. Ciesz.* tak ciekawe szczegóły, że uważamy je za godne powtórzenia w oryginalnym stylu włościan-korespondentów. Z powiatu bielskiego: Wypadek wyboru z gmin wiejskich starostwa bielskiego już wam wiadomy. Stronnictwo nasze było lepiej zorganizowane, niźli naszych przeciwników, którzy przy wybieraniu komisji rozstrzelali głosy swoje tak, że nawet p. Haase nieobecny i nieuprawniony dostał dwa głosy. Kierujący wyborem ck. starosta p. Tichy wybrał trzech liberałów: p Bathelta dzierzawcę z Kostkowic, p. Reifa, hutmistrza z Ustronia i p. Szuberta, posiadacza z Aleksandrowic; ze strony wyborców wybranymi zostali: ks. Jan Zabradnik proboszcz z Grojca 59 głosami, ks. Ignacy Rychtarski proboszcz z Ligoty 51 głosami, i Jan Szubert z Rudawki 46 głosami. Za 7go wybrała komisja p. Cichego dzierzawcę z Jaworza. — Głosowanie zapoczęto powiatem bielskim; Obratschaj już miał 16 głosów, a nasz kandydat dopiero 5; tu przybiegł do sali młody Koczy, wikary ewang. zboru bielskiego, z telegramem z Cieszyna o 10 godzinie i podał go p. komisarzowi Kortümowi. Telegram ten w niemieckim języku opiewał: „Przeprowadzenie Obratschaja wielką większością (mit eminenter Majorität) jest zapewnione, tylko jeszcze 30 głosów, a przeciwnicy świetnie przepadną." — Gdy potem o godz. 12 m. 40 otrzymaliśmy telegram, donoszący nam, że komisja cieszyńska dopiero w południe została ukonstytuowaną i wybrano do niej narodowców, przekonaliśmy się, że wyżej przytoczony telegram był kłamliwy i zamiarem jego było przestraszyć i obezłamać wyborców bielszczańskich. I rzeczywiście udała się ta sztuczka, bo fervalter pierścieckiej w skutek tego telegramu odmówił wyborców naszych z Piersca, z Kowal. i Rostropic, mówiąc, że usiłowanie stronnictwa naszego jest nadaremne, ponieważ Obratschaj w Cieszynie już jest wybranym. Także z 5 nauczycieli katolickich 4 głosowało za kandydatem liberalnym. Jednakowoż wybór kandydata naszego wypadł pomyślnie, bo jak wiadomo, dostał Obratschaj tylko 66 głosów, a Cieciała 78 głosów. Radowaliśmy się z tego, czekając na dalszą wiadomość z Cieszyna.

Ze Strumieńskiego. Donoszę wam o wyborze w Bielsku, który się odbył d. 22. b. m. Już wam wiadomo, że p. Cieciała miał więcej głosów, ale jeszcze się ufałam, że przecie kilku chłopów dało się zwieść przez tych książęcych panów. Największem nieszczęściem było, że w Ustroniu przepadli narodowcy. Tak ci panowie z Ustronia i ferwalterowie z Piersca i Ochab zebrali się do kupy, a potem który chłop był w kabacie, to go ku sobie wabili; byli i tacy chłopi, co ich ani kabatem nie czuć, a przecie się dali namówić. Wymieniam znajomych, byli z Drogomyśla 3, z Rychułda 1, z Kowali 1, z Bostopic 1, z Piersca 2, którzy odstąpili od narodowej strony. Jakeśmy się zeszli, zaraz udaliśmy się do sali, i najprzód wybieraliśmy do komisji trzech. Narodowa strona do razu wybrała swoich, są to: proboszcz z Grojca, proboszcz z Ligoty i narodowy chłop Jan Szubert z Międzyrzecza. Przeciwnicy przepadli, bo się poróżnili, gdyż tam bezmała wszyscy chcieli być. Póki się komisja urządzała, przyszedł p. Haase pomiędzy wyborców, i gdzie mógł, to swoje fusy wściubiał; mówił, abyśmy Cieciały nie wybierali, że Cieciała słaby do Wiednia, że tam będą rozmaici panowie adwokaci, że tam trzeba pana dobrze uczonego. Toż my się umówili, i nuż na niego; powiedzieliśmy mu, że Cieciała nie pójdzie do żadnego pana rozumu pożyczyć, a gdyby panowie byli tak mądrzy jak Cieciała, toby było dobrze na świecie, ale z przemądrzałości już teraz rozum tracą. Z Wiseł chłop powiedział mu, że se musi jeszcze tę gunię dobrze na sobie dzierzeć, aby jej nie pozbyć. Drudzy zaczęli szemrać, co to za porządek, że kto ma wielkie fusy, może tam przyjść bez wszystkiego; powiedzieliśmy, że pójdziemy dla tego do pana starosty, i tak p. Haase się stracił i już potem przez cały dzień na oko się nie pojawił. Po wyborze obawialiśmy się jeszcze, że Cieciała ma mało głosów więcej, ale jak przyszedł telegram, że we Frysztacie Cieciała ma głosów 92 a Obratschaj 19, to już była nasza nadzieja; centraliści pobladli, bo sobie rachowali z Frysztata 90 głosów dla Obratschaja. Gdyśmy się nareszcie doczekali wiadomości z Cieszyna, że Cieciała zwyciężył 126 głosami, to była radość! Centraliści, którzy przez ten czas siedzieli za stołami, a jedli i pili, teraz wnet się potracili. Chwała Bogu, my w kamizelach i gunkach mieliśmy wygraną, i tak my też potem do piwa, i wznieśliśmy wiwat Najjaśniejszemu cesarzowi i panu Cieciale, żeby mu Pan Bóg pomagał, i żeby nas wiernie zastępował. Lecz już też musieliśmy się rozchodzić, bo było blisko godziny piątej. Tak wam donoszę: ze Strumieńskiego okręgu było wszystkich wyborców 222, z tych odpadło za Obratschajem 5, to jest 3 z Drogomyśla, 1 z Rychułda i 1 z Ochab, a zostało 214 wiernych narodowców. Z Bielskiego okręgu byli wierni z Czechowic, z Dziedzic, z Ligoty, ze Zabrzega, z Bronowa i Międzyrzecza, jeno z Międzyrzecza też któryś odpadł; zaś te drugie gminy od Bielska, co to mówią tak dziwnie, szły za Obratschajem. Ze Skoczowskiego, oprócz tych z Ustronia, Piersca, Ko-

Kronika krakowska.

(Wielki fenomen antropologiczny: murarz, który przyszedł na świat nigdy niepraktykowaną drogą. — Potrzeba żeby jeszcze jeden radca miejski tą samą drogą na świat przyszedł. — O czem ten radca przypomniałby swoim kolegom. — Konieczność zakupienia kalendarzyka pugilaresowego dla magistratu. — Miesiąc który się zaczął nie od pierwszego. — Fakt bardzo świeży, który stał się przedpotopową legendą. — Poszukiwania geologiczne na Kleparskim chodniku i przytomność umysłu *Krayu*. — Najlepsza woda chemiczno-fotograficzna, ultimatum i wojna z Moskalami. — Przypisek pokojowy dla uspokojenia giełdy).

Nasz poseł z miasta do Rady państwa dr. Weigel przypomniał na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej, że na poprzedniem posiedzeniu tejże Rady, kilka tygodni temu, poseł nasz na sejm z Izby handlowej dr. Weigel interpelował pana prezydenta o murarzy, którzy pospadali z rusztowań w ciągu bieżącego lata. W skutek tego przypomnienia pan prezydent przypomniał władzom miejskim wydane dawniej przez siebie polecenie odszukania tychże murarzy i policzenia ilu ich było, ażeby ciekawość naszego dwoistego posła dr. Weigla na następnem posiedzeniu zaspokojoną być mogła.

Zaczęły tedy władze miejskie szukać i rachować, i znalazły dziwo nad dziwy.

Według najdokładniejszej statystyki spadło ogółem murarzy sześciu, tymczasem z bruku zebrano w stanie żywym albo nieżywym razem siedmiu. Zachodzi pytanie zkąd się wziął siódmy?

W niezwykłej tej kwestji, z którą niewiem jak tam sobie władze miejskie poradzą, kryć się musi, zdaniem mojem, jakaś wielka tajemnica przyrody. Kto wie czy spadanie z rusztowań nie jest pewną szczególną formą rozmnażania się rodzaju murarskiego, i czy dr. Weigel, który się tak niepokoi o wygaśnięcie uzbrojonego kielnią plemienia, nie powinienby raczej błogosławić katastrof, które zwiększają liczbę pracowników, mających wykonywać budownicze projekta naszej komisji uporządkowania miasta?...

Być także może, że ten szczególny fenomen objawia się nietylko między naszymi murarzami, ale wszędzie gdzie ludzie spadają z rusztowań przy gmachach, chociażby nie z kamienia ani z cegły budowanych. W tych dniach naprzykład zrzuciliśmy z rusztowania pewną komisję, która nam przez lat 7 budowała statut miejski, a miała zamiar budować go jeszcze tylko przez lat 77, — policzmyż więc coprędzej członków tej przesławnej komisji i przekonajmy się, czy nam w skutek tego spadnięcia z rusztowania jaki radca miejski nie przybył.

Gdyby przybył, byłoby bardzo dobrze, a gdyby był obdarzony dobrą pamięcią, byłoby jeszcze lepiej, bo przypomniałby Radzie miejskiej, a w szczególności komisji uporządkowania miasta, że uchwałonem kiedyś zostało na wniosek radcy Rzewuskiego, iż z kapitału pożyczkowego ma być między innemi zbudowanym gmach teatralny, teraźniejszy zaś budynek rządowy, który nam zastępuje przybytek sceny, ma zostać użytym w sposób odpowiedniejszy swej konstrukcji, np. na instytucję sztucznego wylęgania kurcząt i innego drobiu.

Gdyby nam przybył niespodziewanie ten radca miejski z dobrą pamięcią, należałoby go wybrać do sekcji skarbowej, kupić mu z funduszu pożyczkowego kalendarzyk pugilaresowy i włożyć na niego specjalny obowiązek, żeby kasie miejskiej przypominał w końcu każdego miesiąca, że pierwszy się zbliża, i że potrzebną będzie pewna suma na opłacenie urzędników i sług miejskich. W tym miesiącu kasa miejska uwierzyła złośliwie przez kogoś rozpuszczonej pogłosce, że listopad odrazu od drugiego się zacznie a pierwszego wcale nie będzie, i nie zaopatrzyła się w odpowiednie fundusze, z tego powodu w dzień Wszystkich świętych urzędnicy i słudzy miejscy nie otrzymali pensji, i byli wszyscy jak święci, ale tureccy, co dla nich tem było nieprzyjemniejszem, że im wypadło o świętej golizinie święcić aż pół trzecia święta. Ile razy mi się czytać zdarzyło o złem gospodarstwie finansowem w Turcji, w Moskwie, słowem gdziekolwiek, wszędzie jako najpierwszą cechę nieudolnej administracji wymieniano nieregularne wypłaty płac, gaż i żołdów, — dotychczas nie można było czynić z tego zarzutu miastu naszemu; smutna rzecz, że już i pod tym względem przyszliśmy do nieporządku.

Czuję, że w tem miejscu nasz dwojaki poseł dr. Weigel ma ochotę mi przerwać, i zawołać:

— Wszystko to piękuie mój kronikarzu! cheesz wybudowania teatru, cheesz kupna kalendarzyka pugilaresowego, cheesz regularnego płacenia pensji, wszystko to piękne i my tego chcemy, — ale zkąd wziąć na to pieniędzy, kiedy ich nie ma?

Na takie *dictum acerbum* nie mam co odpowiedzieć szanownemu dwakroć krakowskiemu posłowi, i zmuszony jestem zamilknąć. Ale gdyby nam spadł z rusztowania lub z nieba jaki radca miejski z dobrą pamięcią, tobym niepotrzebował zamilknąć, alebym się odwołał do tego radcy, a onby przypomniał dr. Weiglowi, że zarobiliśmy przecież półmiliona na jakichś tam kamieniołomach, a za półmiliona można było kupić nietylko kalendarzyk pugilaresowy i pensje w tym miesiącu wypłacić, ale zostałoby coś jeszcze na wybudowanie teatru.

Nie otworzyły się jednak dotychczas niebiosa... chciałem powiedzieć rusztowania, i nie spuściły nam sprawiedliwego, - chciałem powiedzieć pamiętającego radcy; i z tej przyczyny ile razy dziś wspomnę o owych kamieniołomach, tylekroć wszyscy patrzą na mnie, jak na dziwaka, który bierze za rzeczywistość to co sobie uroił albo co mu się przyśniło. Kamieniołomy miękiśnikie zaliczone zostały do mitów, nikt w ich istnienie nie wierzy, owszem wszyscy zaprzeczają, żeby jaka sprawa tego rodzaju poruszaną była kiedy na Radzie miejskiej. Jeszcze nigdy się nie zdarzyło, żeby fakt historyczny tak prędko znikł we mgle wieków i stał się mitologiczną baśnią. Do zbioru naszych przedziejowych legend, do podań o Krakusie, który zgładził smoka, o Wandzie co się utopiła, o Popielu, którego myszy zjadły, przybyła tradycja o mieście, które kupiło kamieniołomy i zarobiło pa nich półmiliona.

Pokazało się, że umiemy naprędce fabrykować mity, jest więc nadzieja, że na tym jednym nie poprzestaniemy. Za parę tygodni zaliczonem będzie może także do mitów, iż był kiedyś *Kraj*, który się gniewał na asfalt, podobno dlatego, że go doprowadzono tylko do ulicy Szpitalnej, a nie do ulicy św. Rocha.

Przypuszczenie to zrobiłem, gdyśmy się dzisiaj rano spotkali z *Krajem*, i wziąwszy się pod ręce, poszli na przechadzkę po nowozaprowadzonych chodnikach, ażeby z ich stanu czytelnikom naszym zdać sprawę.

Było to na świeżutkim chodniku Kleparskim, idącym od hotelu Lwowskiego ku kościołowi św. Florjana. Dzień był prześliczny, najpiękniejsza wiosna mogłaby go pozazdrościć naszej tegorocznej jesieni. Słońce usiadło sobie na błękitnym kobiercu widokręgu, i uśmiechało się uszczęśliwione, że nie jest pachołkiem magistrackim, skazanym na świętowanie o pustej kieszeni. Drzewa na Plantacjach, które dziwnym wypadkiem płaszcz swój z zielonych liści dochowały nietknięty prawie i niebardzo spłowiały aż do pierwszych dni listopada, gwarzyły z sobą szelestem łagodnym, o czterech domkach strażniczych, które z funduszu pożyczkowego mają być wystawione dla ich opiekunów. Przyjemny wietrzyk osuszył ślady wczorajszego deszczu, wszędzie było sucho i miło, tylko na tym nowym chodniku, którym my przechodziliśmy pod rękę z *Krajem*, trzeba było grzęznąć w najstraszliwszem, gęstem jak maź do smarowania osi, ciemnobrunatnem a głębokiem po kostki błocie.

— No, Omikronie — odezwał się do mnie *Kraj*, — teraz już nie zaprzeczysz, że taflowe chodniki lepsze są od asfaltowych.

— I świece łojowe od stearyny, — odpowiedziałem z uśmiechem.

— Ty bo zawsze żartujesz, Omikronie, a ja mówię na serjo... spojrzyj tylko w jakiem błocie grzęźniemy...

— To prawda, jeszczem nigdy nie widział na świeżo urządzonym chodniku takiego strasznego błota...

— No widzisz... gdyby to nie był chodnik asfaltowy, tylko marmurowy, toby nie było takiego błota... wsiąkłoby w szpary pomiędzy taflami.

— Więc to chodnik asfaltowy? — zapytałem z niedowierzaniem.

— Naturalnie, skoro jest błoto... — rzekł *Kraj*, mięszając się cokolwiek, — choć zresztą licho go wie... tak nasypali piasku jakby na marmur... trzeba to zbadać geologicznie.

Rozpoczęliśmy studja dosyć mozolne, powoływaliśmy świadków najwiarogodniejszych i najspecjalniejszych znawców.

Z ankiety tej wynikło, że chodnik na Kleparzu jest marmurowy. *Kraj* zaczął się kręcić, jąkać i zagadywać, że pogoda prześliczna, i że p. Siennicki wczoraj w roli sir Ewansa w „Wesołych kobietach windsorskich" daleko lepiej się wywiązał jak niegdyś p. Bolesławicz...

— No, no, *Kraju*, — przerwałem, — wróćmy do naszego... asfaltu... chodnik ten, po którym brniemy, nie jest asfaltowy, a zatem...

— A zatem, — zawołał *Kraj*, — a zatem asfalt wszystkiemu winien... bo gdyby go tu zaprowadzono, toby takiego błota nie było.

Presence d'esprit mojego towarzysza serdecznie mnie zabawiła, i nie spierając się już dłużej, w końcu zgodziliśmy się na jedno: że na świeżo ukończonych chodnikach, czy to asfaltowych czy marmurowych, jeżeli nasypią piasku, a na ten piasek spadnie deszcz, to się z niego utworzy błoto, ale zawsze tego błota mniej będzie na asfalcie niż na marmurze, jak się okazało z naszych kleparskich obserwacyj i poszukiwań.

Co się tyczy poszukiwań, właśnie w tym czasie, kiedy my szukaliśmy wartościowego stosunku pomiędzy asfaltem i marmurem, komisja wodociągowa zajęta była wyszukaniem wody, żeby w nią Kraków zaopatrzyć. I znalazła szanowna komisja aż pod Giebułtowem rzeczkę Sułoszówkę, i zadecydowała, że woda jej dobrą będzie dla nas zupełnie, tak pod względem chemicznym jak pod względem fotograficznym, gdyż poświadczyli to uroczyście radcy Aleksandrowicz i Rzewuski. Powstał zatem projekt, aby wodę z Sułoszówki sprowadzić od Giebułtowa pod Wawel, wyznaczając na to 600.000 złr.; ale jednocześnie powstała wątpliwość, czy rząd moskiewski, w którego ręku zostaje źródło tej rzeczki w Ojcowie, nie zechce nas pozbawić wody w wodociągach, jeżeli naprzykład jaką uchwałą Rady miejskiej narazimy się na jego niezadowolenie. Ażeby zatem przyprowadzić do skutku piękny projekt pp. Aleksandrowicza i Rzewuskiego, nie pozostaje nam nic innego, jak wysłać *ultimatum* do Moskali, ażeby nam ustąpili pogranicza część Kongresówki aż do Ojców włącznie, a w razie odmowy uzbroić się w co można, wkroczyć i zawojować to terytorjum. Szkoda, że najdzielniejszych wojowników naszych, jenerałów

wali i Rostropic, wszyscy drudzy zostali wiernymi narodowcami.

A w końcu z Bielska: Co do wyborów wiejskich, strasznie tu agitowano dla Obratschaja. Z Ustronia urzędnicy (katolicy) mówili do księży katolickich: „My dajemy głos katolikowi (Obratschajowi), jakże wy księża możecie dawać głos ewangielikowi (Cienciale)?“ Lecz na to odpowiedział im jeden: „Jakże to było wtedy, gdyśmy mieli za kandydata księdza katolickiego, obok ewangielickiego księdza Schneidra? dlaczegoż wy wtedy, jako katolicy, nie daliście głosu księdzu katolickiemu, ale ewangielickiemu?“ Pan Haase się też tam krzątał około wyborców, i agitował dla Obratschaja, swego szwagra, a mianowicie miał się około Wiślanów jako ewangielików; ale ci mu dobrze odpowiedzieli: „Panie senior, oni wiedzą więcej jak my, to jest prawda; ale kogo my wybierać mamy, to my wiemy lepiej jak oni.“ I z tem musiał sobie p. Haase odejść. Aby wyborców zbałamucić, użyto nawet kłamliwych telegramów. Taki telegram przyniósł do sali wyborczej tutejszy wikary ewangielicki Kotschy, i opowiadał wyborcom, że w Cieszynie już Obratschaj zwyciężył, i że daremne jest wszelkie usiłowanie dla przeprowadzenia Cienciały.

Gminy wiejskie okręgu frysztackiego, jak już wiecie, wszystkie jednomyślnie głosowały za p. Cienciałą, oprócz jednej jedynej, tj. Małych Kończyc. Taką tylko zdobyczą pociesza się tu ferajn. Niech Pan Bóg posila p. Cienciałę!

Wybory z większych posiadłości.

W przeddzień wyborów z większych posiadłości zwracaliśmy uwagę, jakie one odpowiednio do dzisiejszych okoliczności mają ważne znaczenie. Rezultat wyborów wszakże świadczy, że wyborcy w większej części inaczej swe obowiązki pojęli. Rządzili się oni bowiem przy wypełnieniu tej powinności obywatelskiej, polityką zaściankową — parafiańszczyzna przemogła — z urny wyszły przeważnie powiatowe znakomitości, za któremi przemawiać mogły przymioty z życia towarzyskiego, ale nie kwalifikacje polityczne. Liczba też posłów gotowych do uległości, wrażliwych na różne podszepty, znacznie zwiększyła się w naszej delegacji.

W kraju rolniczym jak Galicja, gdzie handel i przemysł mało rozwinięty, a ludność miejska mało wykształcona, omal że nie przeważnie żydowska, pośród której inteligencję reprezentuje głównie stan urzędniczy, posiadacze większych własności ziemskich muszą odegrywać ważną rolą. W sejmie dotąd, a więc i w delegacji tak zwana szlachta wydatne zajmowała miejsce. Ustrój społeczny naszych stosunków zapewniał jej to miejsce. Lecz obywatele nasi robili wszystko, aby zrzec się swego stanowiska. Gdy jedni, mało dbali o postęp kraju, a często mu nieprzyjaźni, zrażali do siebie ogół, inni z obojętności lub lenistwa zrzekali się dobrowolnie wpływów na sprawy krajowe. Magnaterja nasza szczególniej kłamała swej przeszłości, otwarcie manifestując swe niedbalstwo o dobro kraju, a jej zachowanie się zwolna zaraziło i szlachtę wioskową. Że zaś posiadacze większych posiadłości coraz więcej tracą wpływu na kierunek spraw krajowych, zrzekają się jakby dobrowolnie, rzec można, odgrywania wydatnej roli, świadczą o tem najlepiej ostatnie wybory.

W delegacji, złożonej z 63 członków, jest tylko 24 posiadaczy większych posiadłości, a uderza przedewszystkiem ta okoliczność, że na 27 posłów z mniejszych posiadłości tylko 6 zostało wybranych z tak zwanych obywateli ziemskich, a i to przeważnie (5) w zachodniej Galicji. Ta okoliczność zasługuje na szczególną uwagę, i bardzo źle mówi o naszej szlachcie. Właściciel większych posiadłości żyje w ciągłych z sąsiedzkich stosunkach z wiejską ludnością, komuż więc najłatwiej zyskać jej ufność? — jeżeli kto, to obywatele ziemscy powinni mieć najwięcej środków oddziaływania na lud — ale o to nie bardzo starają się. Mieliśmy fakta przy wyborach do sejmu, że panowie nasi zapalczywie ubiegali się o mandaty z miast, lekceważąc sobie wybór włościan. To też ci obecnie za podszeptem arędarzy i księży unickich, jakkolwiek jak jednych tak drugich nie uważają za swoich przyjaciół, oddali głosy intrygantom politycznym, którzy na mandacie od nich otrzymanym oprą swą karjerę. Niedbalstwu to naszej szlachty przypisać należy, że chłop oddawał głosy zalecanemu przez żyda urzędnikowi, którego nigdy nie widział, a odmawiał go obywatelowi, z którym łączą go sąsiedzkie stosunki.

Lenistwo szlachty naszej wykazały wybory z 29. zm. jeszcze dowodniej. Gdy w miastach zajęcie się wyborami było bardzo wielkie i zdarzało się, że na kilkuset uprawnionych do głosowania, zaledwie kilku nie przyjmowało udziału, chorzy kazali się wnosić do sali gdzie zasiadała komisja, aby tylko głos swój złożyć do urny — to przy głosowaniu z większych posiadłości najczęściej nawet połowa nie spełniała swych obowiązków — były okręgi gdzie zaledwie zjechało się dwudziestu kilku wyborców. A ta to przewidywana ospałość natchnęła głównego agitatora Szomer Izraela myślą rywalizowania z ex-ministrem, i to w kurji większych posiadłości. W ogóle wybory dworskie świadczą o braku poczucia powinności obywatelskich, poczucia służby publicznej u tak zwanej szlachty naszej — znaczenie też jej maleje; żałować jednak należy, że naturalni jej następcy, inteligencja miejska, zarówno bardzo wiele pozostawia do życzenia, a z takiego stanu korzystają intryganci polityczni, jak to przekonywnją nas ostatnie wybory.

Szlachta nasza szybko zbliża się do upadku — umiała ona zachować przywary przodków, ale postradała ich przymioty. Uchyla się od opieki nad ludem, straciła zamiłowanie pracy dla dobra publicznego, ale żyje nierachunkowo, najczęściej nad stan. Młodzież zamiast sposobić się do posług obywatelskich, zapomina o tem, za młodu lekceważy je nawet, nie uczy się, a marzy o karjerze, choćby drogą gry giełdowej.

O podniesienie przemysłu krajowego, mało troska się nasza szlachta, a z gorszącą lekkomyślnością daje się wyzyskiwać niemiłosiernie obcym, sząc im zaoszczędzony grosz za czcze obietnice zysku. Lekkomyślność tego rodzaju uboży kraj, a nieodstępuje ona nawet ludzi zkądinnąd praktycznych. Jej to należy przypisać, że w ciągu kilku ostatnich miesięcy upadło aż cztery naszych instytucji finansowych, dwie w Galicji a dwie w Poznańskiem. Upadek „Tellusa“ oddziałał bardzo dotkliwie na stosunki całej Wielkopolski, a pod wpływem tej to klęski odbywające się dziś w zaborze pruskim wybory do sejmu berlińskiego, wypaść muszą najnajlepiej, bo dotkliwa klęska, jaka spotkała naszych obywateli z Wielkopolski, oderwała ich w znacznej części w chwili ostatniej od agitacji wyborczej.

Czas wielki do otrzeźwienia się — bo gdy przymusowo na Litwie i Rusi przechodzą majątki w ręce wrogów, w Poznańskiem i u nas nawet, dzięki naszej nieopatrzności coraz więcej ziemi polskiej przechodzi również w ręce wrogiego nam żywiołu. Cóż się dziś dzieje z piękną ziemią galicyjskiego Podolaf Obecnie arędarz, nieprzyjaciel kraju i ludu polskiego włada kieszenią szlachcica, a jeżeli tak dłużej będzie, to za lat kilkadziesiąt dzieci polskiej szlachty służyć będą u potomków arędarza żydo-Niemca, ale już nie na stanowisku doradcy, lecz wprost ekonoma, jeżeli nie oddźwiernego!

Przeglądu Polskiego i *Czasu* wystaliśmy do Fran ji aby dopomagali hr. Chambordowi do odzyskania francuskiego tronu (w tym samym celu wybrał się tam właśnie na ochotnika i *Tygodnik Wielkopolski* z Poznania). Marnując tak siły nasze na zewnątrz, możemy być w kłopocie o głównodowodzących w wojnie o źródła Sułoszówki. Mnie się zdaje, że w takiem położeniu należy wezwać tych nieustraszonych rycerzy, co za hr. Chambordem i legitymistyczną ideą przelewają bohaterskie swą atramentową krew, ażeby z wypraw zagranicznych powrócili bezzwłocznie do naszej głównej kwatery, bo wojna o daleko bliższą nam sprawę wkrótce zadekretowaną zostanie.

Gdyby Rada miejska poszła za wnioskiem pp. Aleksandrowicza i Rzewuskiego i przyszło do wojny z Moskalami, nie uleknę się niebezpieczeństw i udam się na plac boju, ażeby ztamtąd nadsyłać wam korespondencje i telegramy o naszych tryumfach i o klęskach naszych wrogów.

PS. Otwieram już zapieczętowaną kronikę, z obawy, ażeby na wieść o mającej wybuchnąć wojnie nie spadły kursa na giełdzie. Otrzymałem właśnie wiadomość, iż wojny z Moskalami o źródła Sołoszówki wcale prowadzić nie będziemy, lecz urządzimy sobie wodociągi według projektu pp. Aleksandrowicza i Rzewuskiego, zupełnie na nich nich uważając. Właściciele piwiarni podali do Rady miejskiej memorjał, przemawiający za tym wnioskiem, z zasady, że jeżeli Moskale nie dopuszczą wody z Sułoszówki do naszego miasta, to będziemy mogli pić piwo, które jest i pod chemicznym i pod fotograficznym względem od wspomnionej wody smaczniejsze. Nie można wątpić, że tak gruntowny argument przemówi ostatecznie do przekonań Rady miejskiej, pokojowi zatem europejskiemu nie zagraża z naszej strony żadne niebezpieczeństwo, — kursa mogą spokojnie iść w górę, a jenerałowie *Czasu* i *Przeglądu Polskiego* wraz z eks-garibaldczykiem *Tygodnikiem Wielkopolskim* mogą jeszcze spokojniej restaurować hr. Chamborda

Kraków 2. listopada 1873 r.

Omikron.

Proces Bazaina.

Posiedzenie z dnia 28. października.

Do najrozmaitszych środków przezorności, jakie przedsięwzięto, w celu uniemożebnienia ucieczki obżałowanego, przybył nowy: od wczoraj zmienia się codzień kompania piechoty, trzymająca straż w Trianon-sous-Bois. Synek marszałka, który dzieli z nim dobrowolnie więzienie, zachorował od wczoraj obłożnie, a synowie kapitana Luccioni, którzy się z nim bawią w żołnierze, strzegą go teraz przy łóżku. Przed posiedzeniem rozeszła się pogłoska, że sławny Regnier, którego dziś miano przesłuchiwać, uszedł. Pogłoska ta się sprawdziła. Tajemniczy a zarówno błazeński dyplomata jest w tej chwili na drodze ku Belfort w zamiarze ucieczki do Niemiec.

Posiedzenie rozpoczęte o godzinie 1. min. 5. Wchodzi pułkownik Girels: W nocy z d. 16. na 17. otrzymałem depeszę od jen. Soleille, w której tenże żąda raportu o stanie amunicji, a szczególnie nabojów, gdyż bardzo wiele ich wypotrzebowano. Miałem jej 80 jaszczyków, i kazałem je wywieść przed arsenał. Ale nazajutrz na rozkaz komendanta Magnan musiałem je napowrót schować w arsenale. Z tem skończyła się moja rola.

Następuje przesłuchanie w części trzeciej, odnoszącej się do stosunków Bazaina z cesarzem, Mac-Mahonem, rządem obrony narodowej itd. Obrót, jaki tu weźmie przesłuchanie, będzie miał wpływ stanowczy na losy Bazaina.

Następuje dyrektor telegrafów w Nancy, Petit-Pas de la Vasselais. Daje on na żądanie prezydenta obraz służby telegraficznej podczas wojny. W czasie wojny istniała potrójna komunikacja telegraficzna pomiędzy Metzem a Paryżem, nie licząc linii Nancy. Pro z tego mieliśmy związki ze wszystkiemi stolicami departamentu. Linię Nancy odcięto d. 12. w południe, linię Brey (na północny zachód) d. 18. o godz. 4 po południu. Tegoż samego dnia zniszczono linię Thionville (na północ), ale d. 19. naprawiliśmy ją; po upływie godziny znów ją zepsuto. Upraszałem jen. Coiffnieres, aby zaniechał tej linii, która widocznie utrzymać się nieda, a puścił inną wzdłuż Mozeli; odpowiedział że to niepodobne. Zresztą nad komunikacją korpusów czuwała inżynierja wojenna. Stosunki świadka z ajentami, którzy przynosili i odnosili depesze, ustały nagle d. 20. W Borny urządzono stację telegraficzną d. 14. w chwili, gdy budynek telegrafu był już w ogniu (w dniu tym stoczono tamże bitwę).

Następnie pokazują świadkowi kopię depeszy, nadanej d. 19. w Chalons do Metzu, dokąd przybyła tegoż dnia o godz. 11. min 45. Świadek przyznaje, że ją otrzymał i doręczył w przeciągu pół godziny.

Komisarz rządowy. Czy marszałek Bazaine był uwiadomionym o naprawieniu w d. 19. linii Thionville? — Vasselais. Bez wątpienia natychmiast mu o tem doniosłem. O godz. 8. zaś wieczorem uwiadomiłem go o powtórnem, stanowczem przerwaniu linii.

Następuje świadek, który w całym dramacie sądowym najcięższ zawisł swojemi zeznaniami nad głową Bazaina. Jest to brygadjer Scalabrino (lat 56).

D. 17. dwóch żandarmów przyniosło mu depeszę z rozkazem oddania jej pierwszemu oddziałowi wojska francuskiego, jaki obaczą. W Verdun powiedziano mu, że armia znajdować się musi w okolicy Conflans. Około godziny 4. nad ranem przybył do Privat i oddał depeszę marszałkowi Canrobertowi. Ten odczytował ją i polecił świadkowi odnieść takową Bazainowi do Metzu.

Dnia 19. rano przybył Scalabrino tamże i wręczył depeszę marszałkowi; ten zapytał go, jaką drogą się dostał, i polecił mu nazajutrz o godzinie 5 przyjść do siebie. Świadek jednak z powodu bitwy pod St. Privat przybył aż o godzinie 4. popołudniu do mieszkania marszałka, i czekał w niem do godziny 9. wieczorem, nie wiedząc, gdzie ma się udać, ażeby znaleźć schronienie. O tej godzinie powiedziano mu, że marszałek niema dla niego żadnych poleceń. Nazajutrz świadek nacierał raz jeszcze na wiceinspektora Metzu, żądając odpowiedzi, ale napróżno. Następnie udał się więc w towarzystwie leśnika Bradyego do Verdun. W drodze był uwięziony przez forpoczty nieprzyjacielskie. Dnia 22 przybył do Verdun, i złożył rachunek ze swego posłannictwa. Komenderujący tamże jenerał polecił mu otrzymaną tymczasem depeszę od Mac-Mahona zanieść Bazainowi. Pomimo grożących niebezpieczeństw udał się więc powtórnie do Metzu. W końcu przekonał się o niemożebności przejścia nieprzyjacielskiego kordonu, powrócił do Verdun, i oddał dnia 26. depeszę, której nie mógł zanieść na miejsce przeznaczenia. Dnia 24. popołudniu spotkał dwóch posłańców, którzy mu odpowiedzieli, że po trzykroć usiłowali przejść linie nieprzyjacielskie, ale po 6kroć ich zatrzymywano i do koszuli rozbierano.

Świadek Guillemin, który Bazainowi zaniósł depeszę od intendanta Wolfa tej treści: „Czy mam żywność przesłać do Metzu czy do Rheims?“ oświadcza, że po przeczytaniu depeszy zawołał marszałek: „Zapóźno!“

Następuje podintendent de Préval: D. 17. o godzinie 8. wieczorem zawezwał mę marszałek do siebie do Plappeville i opowiadał mi swoje plany przedarcia się ku fortocom północnym. Ka al mi natychmiast wyjeżdżać i zbierać żywność. Jako środek koncentracyjny wskazał mi Longuyon. Odjechałem więc natychmiast z kap. Magnan'em i przybyliśmy bez przeszkody do Charleville. Po drodze nazbierałem żywności ile było można i przywiozłem do Metzu 400.000 racyj. W powrocie spotkałem w Charleville kap. Magnan i usłyszałem, że wysłane przezemnie z drogi zapasy tylko po części przybyły do Metzu. Ja sam powrócić nie mogłem, bo twierdza była już otoczoną.

Na zapytanie ks. Aumala dodaje Preval, że marszałek nie zalecał mu bynajmniej trzymać swój plan w tajemnicy. Podobną misją, lecz bezskuteczną opatrzony był jenerały intendent Wolff. Obydwaj zeznają, że od Mac-Mahona wysyłano licznych emisarjuszów, ale nie wiedzą, czy takowi dostawali się do Bazaina. (C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Czytamy w *Kaliszanie*: „Kto widział Kalisz przed laty dziesięciu i widzi go teraz, ten przyznać musi, że na drodze postępu wielkim podąża krokiem. Że po Warszawie Kalisz jest dziś w Kongresówce miastem najpiękniejszem, mimo że Łodzi i Lublinowi nie dorównywa liczbą mieszkańców, to obecnie przyznawanem jest powszechnie. Wielka troskliwość zarządu miejscowego o wzrost miasta, o różnorodne udogodnienia dla jego mieszkańców, o podniesienie jego warunków nietylko społecznych, lecz i estetycznych, są uderzające widocznemi dla tych nawet, którzy nie są mieszkańcami Kalisza. Roku też niema odtąd żadnego, aby Kaliszowi nie miało coś przybyć z tych błogosławionych nabytków. Gdy się weźmie pod uwagę, choćby już tylko jeden wzgląd sanitarny, wzgląd uchodzący zastanowienia wielu, a przecież tak niesłychanie, tak doniosłe ważny, to on sam będzie dowodem olbrzymiego postępu. Miejscowość ta, mniej więcej aż po ostatni lat dziesiątek groźna dla zdrowia, bo z samego już nawet położenia na ziemi bagnistej i otoczonej stojącą niemal wodą, przyjazna wszystkim najsroższym chorobom i epidemiom, stała się dziś, jak tego fakta dowodzą, miejscowością jedną z najzdrowszych — a przy jej ciągłych upiększeniach, jedną z najprzyjemniejszych. Pomijając różne daty klęsk sanitarnych, kto słyszał, a co gorsza widział, jak tyfus w r. 1848 zabierał epidemicznie mnóstwo ofiar i jak cholera w r. 1852 uczyniła z Kalisza jeden przerażający cmentarz, ten mieszkając tu od lat ośmiu przyzna, że to gniazdo chorób, jakby czarodziejsko zniszczonem zostało. Gdy w r. 1866 cholera wybierała w rozmaitych miejscowościach ofiary — u nas zmarła mała liczba osób, i to po największej części z własnej winy. Choroba nie przybrała rozmiarów epidemii. Kiedy w roku bieżącym, straszny ten nieprzyjaciel żyzia rozhulał się po całym niemal świecie, kiedy w krajach innych pozabierał setki tysięcy ofiar, kiedy w kraju tutejszym wyludnił kilka wsi i gospodarował epidemicznie po niektórych miastach, kiedy bądźcobądź większe, lub mniejsze plony dla cmentarzy wybierało tu trupie widmo, u nas dzięki gorliwości tutejszych lekarzy i roztropności mieszkańców, zabrała cholera małą liczbę osób, i to mniej dbałych o ostrożność. Wczesnie przedsięwzięte środki wszelkiej możliwej ostrożności, coraz ulepszane warunki miejscowe, wreszcie czujność i energia z pojawieniem się nieprzyjaciela, ocaliły Kalisz, p zynajmniej podotąd, a jest nadzieja, że będzie tak i nadal.“

Z Kongresówki. Pomimo, że za możność w kraju powoli wzrastać zaczyna, w samej Warszawie szybko się mnoży prolet arjat, i trudno temu zapobiedz, ponieważ jedną z najgłówniejszych przyczyn jest tamująca rozwój dobr bytu organizacja najazdu moskiewskiego.

W gminach wiejskich coraz więcej otwierane bywają kasy pożyczkowe i oszczędności, i tak otwarto w zeszłym miesiącu kasy: dwie w gub rnii Lubelskiej i po jednej w gubernach: warszawskiej, piotrkowskiej i płockiej.

Pragnienie nauki i wiedzy objawia się w rozmaity sposób. I tak dowiadujemy się z *Tygodnia*, że z inicjatywy przełożonej progimnazjum żeńskiego w Piotrkowie ułożono projekt kursów, któreby dawały możność pannom uzupełnienia swego wykształcenia w kierunku praktycznym, a to w celu przygotowania się należytego do stanu nauczycielek lub do zajęć po biurach i kantorach. Na tych kursach mają być wykładane: hygjena, buchhalterja, języki nowożytne, rysunki, a nadto krawiectwo, introligatorstwo, nauka telegrafowania itp. Opłata roczna od uczennicy ma wynosić 30 rubli. Przed kilku laty założona staraniem kupców miejscowych w Lublinie szkoła niedzielna handlowa rozwija się pomyślnie. Utrzymuje się ona z procentu od kapitału przeszło 6000 rubli srebr. wyznaczonego z kasy zgromadzenia kupieckiego. Szkoła podzielona jest na dwa oddziały. Wykłady odbywają się we wszystkie dni świąteczne od godziny 8 rano do godziny 1 po południu. Czterech nauczycieli wykłada w niej następujące przedmioty: religję, język polski, język niemiecki, język moskiewski, arytmetykę, buchhalterję i towaroznawstwo. P. Radzimińska właścicielka ziemska ofiarowała 4000 rubli (6000 złr.) na założenie i utrzymanie szkoły elementarnej we wsi Ryszkach w powiecie górno-kalwaryjskim położonej i 4500 rubli (6750 złr.) na założenie szkoły we wsi Tarnawie w powiecie jędrzejowskim w gubernii kieleckiej. Wdzięczność się należy szlachetnej ofiarodawczyni, jakkolwiek w obecnej chwili szkoły elementarne w Kongresówce coraz bardziej tracą swój charakter pedagogiczny a stają się tylko narzędziem wynarodowienia. Liczba pism prenumerowanych po miastach i miasteczkach wzrasta. Tak np. do miasteczka Wieluna przychodzi pism i wydawnictw perjodycznych 136.

Kronika.

Kurjerek lwowski.

— Wyliczyliśmy już wczoraj szereg rozrywek i zabaw na długie wieczory zimowe. Dziś zapowiadamy wieczorek w kasynie mieszczańskiem, który się odbędzie d. 7. bm. Dalej „Opieka narodowa“ krząta się gorliwie około koncertu. Koncert ten na dochód Towarzystwa odbędzie się d. 12., a wezmą w nim udział panna Boguslawska, pp. Olski, Grzywiński, Wagner a podobno i p. Jarecki. Utwory do wykonania przeznaczone są tylko polskich kompozytorów. Dyrekcja dramatu rozwija wielką energję. Jeszcze w listopadzie po „Faust'e“ i „Diable weneckim“, przedstawi znakomitą tragedję Szujskiego „Zborowscy“ i „Edde“ Weilena, w przekładzie St. Dobrzańskiego. Tragedja ta odznacza się poetycznym polotem i wysokim nastrojem patrjotycznym. Wystawą tych sztuk zajmuje się inscenator „Dymitra“, spodziewać się zatem możemy najpomyślniejszych rezultatów.

— „Zaduszki“ obchodzono onegdaj na lwowskich cmentarzach, nie powiemy że uroczyście, lecz nader modnie. Przez dzień cały a mianowicie wieczorem nadpływała kilkunastotysięczna fala ludności ku cmentarzowi Łyczakowskiemu. W bramie duszono się i przepychano wśród krzyku i płaczu dzieci. Cmentarz miał dziwaczną postać, nielicującą z jego prawdziwym charakterem. Naśladując Niemców i Francuzów przystrojono groby w chińskie lampiony, balony, sztuczne kwiaty, fontanny i efektowne płomienie. Na niektórych grobach ustawiono śmieszne transparenta, robiące wrażenie reklamy. Bladym płomieniem płonące światło na grobie wyrobnika, nie mogło dotrzymać konkurencji lampionom i dekoracjom możniejszych. Dostrzegliśmy także na kilku grobach figurki z cukru i inne niewytłómaczonego znaczenia emblemata! Z prawdziwą modlitwą rzadko się spotkałeś. Tłum snujący się nie myślał nawet o celu, w jakim się zgromadził, czego dowodem jego słowa. Na próbkę cytujemy: — Sliczny tu spacer... — A ot hrabia i nie świeci! (nie widziano jednak człowieka, który z drugiej strony nieoświetlonego pomnika stał i łzy wylewał...) — Tamtego roku mieli więcej świec, stracili także na krachu... — Chętnebym już papie oświecił nagrobek, gdyby tu się przenósł!... — Jak w kieszeni tak i na grobie... — Tylko sześć świec!... — Świeże prede zaduszne!... Niema w tych słowach najmniejszej przesady; raz jeszcze powtórzyć musimy, iż o prawdziwej modlitwie mało kto myślał, że z cmentarza zrobiono coś w rodzaju „Walów“ a z obchodu uroczystego oryginalną, raz do roku się odbywającą zabawę. Wartoby się głębiej zastanowić, czy podobny obchód odpowiada celowi!!

Mieszkańcy ciasnej uliczki Kamińskiego zasługują na prawdziwe współczucie całego miasta. Biedni ci ludzie znosić muszą gwar, krzyki i wyziewy czterech lokalów publicznych, a mianowicie: kawiarni pod „piękną Heleną“ i pod „Piramidkami“ restauracji Fedorowicza i szynkowni Maksa. W dodatku p. Fedorowicz pozwala u siebie rzępolić bucznej muzyce do późnej nocy, chociaż dotąd w tego rodzaju lokalach muzyki nie grywały, — męczennicy, zmuszeni tam przemieszkować, a pozbawieni snu i spokoju, błagają chociażby małego na razie ratunku, a mianowicie usunięcia głośnej kapeli p. Fedorowicza.

— *Gonice Stanisławowski* donosi w ostatnim numerze, drukowanym jeszcze we Lwowie, co następuje: Tutejszemu sądowi kryminalnemu przybyła niepospolita sprawa, a mianowicie rozmyślne morderstwo dokonane na 10-letniej dziewczynie przez 13-letniego chłopca. Wypadek zdarzył się we wsi Dalejowie powiatu Halickiego. Podobna zbrodni, dotąd pozytywnie nieznana, wyjęśni się w śledztwie sądowem, tylko wedle zeznań winnego, popełnić on miał czyn w przystępie złości, o tyle jednak z rozmysłem, że za ofiarą swoją udał się do lasu, gdzie też się właśnie znajdowała, i obuchem siekiery uderzywszy w głowę, dokuł jeszcze nożem.

— **Mianowania.** Minister handlu mianował oficjała pocztowego Józefa Jabłonowskiego kontrolerem głównej kasy pocztowej.

— **Wykaz stanu chorych na cholerę.** Z dniem 31. października zostało w kuracji 7 mężczyzn, 3 kobiet, razem 10 osób. Od 31. paźdz. do 1. listopada przybyło 1 m., — wyzdrowiało 1 m., 1 kobieta, razem 2 osób — umarło 1 m., 1 k., razem 2 osób — w dalszej kuracji pozostało 7 osób.

Fizyk miejski.

— **Z izby sądowej.** (Ciąg dalszy.)

Fakt III. znany jest z rozprawy ostatecznej przeprowadzonej w r. 1872, w sierpniu przed sądem przysięgłych. P. Pasieczny i kierunek sądowi Werner i Beer wytoczyli proces redaktorowi *Dziennika Polskiego* o obrazę honoru w skutek umieszczonej w tymże dzienniku korespondencji.

Z obszernego wywodu prokuratorji, jaki mamy pod ręką, wyciągamy tylko wnioski. P. prokurator oskarza tedy p. Pasiecznego za zbrodnię nadużycia władzy w urzędowaniu: gdyż 1) sfałszował on protokoła sądowe co do oględzin sądowo lekarskich pobitej przez Babetę Bergman Paraszki Pohrebeniuk, przez co utrudnił i przeszkodził zbadanie istoty czynu zarzuconej tejże Babecie zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała lub zabójstwa.

2) Wypłacił dyurniście Grabowskiemu tytułem strawnego 1 zł. 20 c. za obecność przy komisji w Rożnowie, przy której tenże nie był obecny, a tem samem państwo na szkodę narażone zostało. P. Pasieczny tłómaczy się w sposób następujący: „P. prokurator oskarzył mię, że Bab. Bergmann uszła bezkarnie i że Grabowskiemu wypłaciłem 1 zł. 20 c. za czynność, której on nie przedsięwziął. Było to 2. listopada 1871 we czwartek, gdy po obiedzie otrzymałem w biurze z Rożnowa doniesienie, że Paraszka Pohrebeniuk pobitą została przez B. Bergmann. Wyjechałem do Rożnowa raniutko około godz. 5. d. 4. listop. (a był to dzień moich imienin, chciałem się zatem absentować) powiedziawszy poprzednio Grabowskiemu, aby na sobotę (4. listop.) przygotował się do jazdy. Zawezwałem także lekarzy. W sobotę z rana nie stawił się Grabowski, a ja nie wiedziałem gdzie mieszka, przeto pojechałem sam do Rożnowa z lekarzami i z tą myślą, że jeśli wykryję zbrodnię, natenczas wezmę za aktuanta zdolnego rożnowskiego pisarza gminnego, Führera. W Rożnowie wstąpiłem do mieszkania pobitej Pohrebeniuk około godz. 11—12 w południe. W chacie było bardzo ciemno; na barłogu leżała chora; miała słuch przytępiony, mówiła tak cicho, że jej nikt nie rozumiał. Musieliśmy ją oglądać przy świetle skalki. Lekarze oglądali ją na wszystkie strony i znaleźli na ciele czerwone plamki, poczem zawyrokowali, że to tyfus brzuszny i że nie mogą dopatrzyć związku pomiędzy pobiciem a tyfusem. Zadecydowałem, że co najwięcej, będzie to przestępstwo z §. 496 albo 411 ust. kar. i że trzeba będzie oddać tę sprawę sądowi w Zabłotowie. Dla tego, że nie było zbrodni, nie spisałem protokołu na miejscu czynu. Führera także nie użyłem do spisywania, sprawa ta bowiem wydawała się lekarzom zbyt małej wagi. Gdy powróciłem do Sniatyna, zwołałem lekarzy na poniedziałek (6. listop.) i w registratarze sądu w Sniatynie podyktowałem Grabowskiemu protokół oględzin dokonanych w Rożnowie 4. listop. na chorej Pohrebeniuk, z notatek spisanych na miejscu czynu, a lekarze

podyktowali ze swoich notatek swoje orzeczenie, poczem wysłałem ten protokół do sądu obw. w Stanisławowie.

Przyznaję, że uchybiłem przeciw formie procedurą przepisanej, ale stanowczo przeczę, jakobym miał tu zły zamiar. Pojawiła się w *Dzienniku Polskim* korespondencja „z nad Rybnicy". Spowodowała to, że zjechała komisja ze Stanisławowa, ekshumowała ciało Pobrebenikowny i orzekła to samo, co ja powiedziałem. Nie można więc mnie zarzucać zbrodni. Sprawa ta sądowa wymaga, ażeby przy oględzinach sądowo-lekarskich był sędzia, protokolant, lekarze i 2 świadkowie. W moim wypisani byli wszyscy, nie było tylko protokolanta. Gdzieindziej, a wiem to dobrze, dzieje się odwrotnie: Jest protokolant, a nie ma sędziego, a pomimo to nie ciągną nikogo do kryminału. Znam taki wypadek w Złoczowskiem. Wypłaciłem Grabowskiemu 1 zł. 20 c. na podstawie partykularza podróży. Czyż mam tu sądowi dowodzić, jak to się dzieje gdzieindziej z takiemi partykularzami? Zaliczają więcej mil, więcej dni, a pomimo to nikt za to jeszcze nie siedział w kryminale.

R. Ortyński. Zeznania pańskie w śledztwie sprzeczne są z niniejszemi, tam mówiłeś pan, że nie chciałeś brać protokolanta.

P. Pasieczny. Muszę przyznać, że nie widząc Grabowskiego nie wiele się nawet dopytywałem o niego, wiedząc, iż zwykle doniesienia chłopów pod tym względem są tylko przestępstwem z §. 411, że zatem sprawa ta będzie zbyt małej wagi.

R. Ortyński. Rozprawa przed sądem przysięgłych przeprowadzona okazuje, że Paraszka była mocno pobitą.

P. Pasieczny. Jeszcze raz muszę powtórzyć, że nie jestem rzeczoznawcą i że mogłem tylko uchybić przeciw formie.

R. Ortyński. Druga komisja przez ekshumację nie mogła skonstatować pobicia, gdyż zwłoki były już przegniłe.

P. Pasieczny. Lekarze dyktowali wynik oględzin d. 6., a więc we dwa dni później, przez ten zatem czas nie mogli zapomnieć.

R. Ortyński. Co pan zrobiłeś na doniesienie o jej śmierci?

P. Pasieczny. Dałem do urzędu gminnego rezolucje pozwalającą na pochowanie zwłok a uczyniłem to na podstawie zeznań lekarzy.

R. Stenzel. Kto dyktował wynik oględzin lekarzom?

P. Pasieczny. Lekarz Werner dyktuje, Beer słucha, zgadzając się z jego słowami.

R. Ortyński. Akta okazują, że mąż Baranowicz po pobiciu Paraszki udał się do Śniatyna, a wróciwszy do Rożnowa miał mówić: „ich habe keine Furcht, das Geschäft kostet mich 300 Gulden."

P. Pasieczny. O tem nie słyszałem i nie wiem czy we tem chwalił Bergman.

R. Ortyński. W jakim stosunku zostaje pan z Zadurowiczem?

P. Pasieczny. I obóz znowu ta nieszczęsna autonomja! Widząc inteligencję w Radzie powiatowej, która nb. cała potem wystąpiła tak, że zostali sami chłopi i żydzi, dałem się także wybrać. Marszałkiem był Zadurowicz, bardzo prawy i nieposzlakowanego charakteru człowiek. Mimo to ogólnem życzeniem było wybrać kogo innego, p. Zadurowicz bowiem nie był dość obrotny a podobno nie znał i ustaw. Wybrano tedy, w części za moją agitacją, p. Parzyszka wielo-żołnierskiego. P. Zadurowicz miał zatem żal do mnie a to tem większy, że przy wyborach sprzeciwiałem się jego wyborowi, mimo iż tenże zapewniał, że po wyborze zrezygnuje. Korespondencję „z nad Rybnicy" pisał niejaki Węgliński, młody pseudoliterat, wałęsający się po tamtej okolicy, a mający złość do mnie za to, żem był przeciwny instalowaniu go na sekretarza Rady powiatowej. Korespondencji tej z podpisem Węglińskiego przyjąć nie chciano, musiał ją dopiero podpisać młody p. Zadurowicz.

P. Kajetan Zadurowicz po bardzo długiej chwili namysłu zeznaje, jąkając się ustawicznie, że słyszał słowa Seliga Bergmana wyrzucone w gorzeli: ich habe keine Forcht, es hat (wird?) mich sach Gelde gekostet (kosten?).

„Sach" znaczy po żydowsku dużo. Selig Bergman tłómaczył to inaczej, tworząc na ten temat kilka dowcipnych kalamburów.

Marcel Tomanek, gorzelnik, potwierdza słowa Zadurowicza.

Obu zaprzysiężono.

Selig Bergman, oświadcza katogorycznie: „das ist niszt wahr, alles niszt wahr", a w konfrontacji z Zadurowiczem utrzymuje, że mówili tedy o geszefcie, tj. o wódce.

P. prokurator w skutek wezwania r. Ortyńskiego, nie stawia wniosku co do Seliga Bergmana, zeznań jego nie można uważać za fałszywe składanie świadectw, ponieważ on stoi tu jako świadek, a nie jako obwiniony.

Sąd uchwalił nie przedsiębrać na teraz żadnego postępowania co do Seliga Bergmana.

Nastąpiło odczytanie zeznań pisemnych, poprzedzających schematyczny wywód prokuratora.

(Dok. nast.)

— **Złoczów** w d. 30. grudz. W niedzielę dnia 9 listopada 1873 odbędzie się u nas koncert, w którym wezmą udział pięwszorzędne siły artystyczne ze Lwowa. Cały dochód z tegoż przeznaczony na wsparcie ubogich uczniów gimnazjum złoczowskiego. Sądzimy, że wobec celu tak szlachetnego nie potrzebujemy zachęcać publiczności złoczowskiej do jak najliczniejszego zebrania się w sali koncertowej.

— **Krosno** d. 1. listopada. Dnia 15. listopada b. r. odbędzie się w Jaśle walne zgromadzenie Tow. pedag. oddziału jasielskiego. Porządek dzienny: Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia; sprawozdanie z czynności Wydziału; sprawozdanie z funduszów Towarzystwa; odczyt p. M. Zacharjasza: czyli umieszczenie uczniów w ławkach szkolnych jest rzeczą obojętną, i na co przytem szczególniej wzgląd mieć należy? — p. A. Brzeski dalszy ciąg wykładu z historji naturalnej; odczyt p. Kusby o zmianach księżyca; wnioski Wydziału i członków; wybór zarządu nowego. *Jan Muller* sekretarz.

— (*N.*) **Kraków** 31. października. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, któremu przewodniczył dr. Dietl, przyszło na porządek dzienny kilka spraw ważnych, a mianowicie sprawa komisji statutowej, sprawa uporządkowania miasta i sprawa wodociągów.

Dr. Warszauer interpeluje jak stoi sprawa zaprowadzenia stacji popasowej dla wołów w Krakowie.

Dr. Wojgel, który w tej sprawie jeździł do Wiednia, odpowiada, że sprawa ta jest obecnie dla Krakowa stracona, gdyż ministerstwo zamierza znieść zupełnie stacje popasowe i odbywać na przyszłość karmienie wołów w odpowiednio urządzonych wagonach. Gdyby więc nawet zaprowadz no stację w Krakowie, to istniałaby ona bardzo krótko i nie opłaciłby się koszt jej urządzenia.

Tenże radca przypomina swoją interpelację wzywającą magistrat, aby pilniej czuwał nad zachowaniem przepisów policji budowniczej co do wznoszenia rusztowań przy budujących się domach, ponieważ znów na Małym Rynku zwalił się jeden mur arz.

Prezydent odpowiada, że wydał stosowne polecenia, o rezultacie zaś zda sprawę na następnem posiedzeniu.

Radca Aleksandrowicz stawia wniosek: Rada miejska przeznacza 500 złr. na stypendja mające się otworzyć dla uczczenia 25ej rocznicy wstąpienia na tron panującego cesarza.

Wniosek ten przyjęty z poprawką radcy Dworskiego, że stypendja takie służyć będą tylko dla krajowców.

Radca Wojgel stawia wniosek naglący, aby zwinąć dotychczasową komisję statutową, która przez 7 lat odznaczała się niezmordowaną bezczynnością i wybrać nową, złożoną z trzech członków, z poleceniem aby projekt nowego statutu przedłożyła tak szybko, iżby jeszcze w tegorocznej sesji mógł być przedłożonym sejmowi do zatwierdzenia.

Wniosek ten przyjęto; do komisji wybrani dr. Jakubowski, dr. Warszauer, p. Zieleniewski. W głosowaniu wzięło udział 46 radców, z których 9 oddało kartki puste.

Z porządku dziennego przystąpiono do sprawy uporządkowania miasta. Według sprawozdania, przedstawionego przez dr. Szlachtowskiego, miasto rozporządza w tym celu kapitałem 1,840.500 złr., z czego komisja projektuje: na 4 gmachy szkolne 275.000, na rogatkę Warszawską 6000, na rzezalnię 100.000, na budynek cmentarny 25.000, na koszary dla straży ogniowej 50.000, na wodociągi 300.000, na Sukiennice 300.000. na rozszerzenie ratusza 80.000, na uregulowanie i brukowanie placów i ulic 250.000, kanały 200.000, tandeta 25.000, dom rekonwalescentów 20.000, dom nieuleczalnych 20.000, dom schronienia 20.000, szpital epidemiczny 20.000, waga miejska 600, dom ogrodnika miejskiego 8000, cztery domki dla strażników Plantacji 6000, jatki rzeźnicze na Kazimierzu 2000, dwa targowiska 80.000. Razem 1,810.000. Planów i szczegółowych kosztorysów komisja żadnych nie przedstawia, wnosi tylko, aby jej polecono najpierw zająć się szkołami, rogatką Warszawską, rzezalnią, domem cmentarnym, i szpitalem epidemicznym.

Radca Zieleniecki wnosi odesłanie tej sprawy napowrót do komisji, albowiem według tego projektu cała pawie pożyczka użyta zostanie w sposób nieprzynoszący miastu żadnego dochodu t. j. nieprodukcyjnie, a przytem komisja tak małe wyznaczyła na wodociągi, że za tę sumę niebędą mogły być urządzone.

Radca Rodyk jest zdania, że wydatek na rogatkę Warszawską powinien być pokryty z dochodów akcyzy.

Dr. Wojgel nader słusznie zwraca uwagę, że komisja oznacza koszta bardzo idealnie i że w końcu gmina może się znaleść w kłopocie o fundusze, gdyż na rezerwowy fundusz 30.500 złr. jest zbyt mało.

Następnie przemawiali jeszcze radca Feintuch ażeby obradowano tylko nad naglejszemi pozycjami, radca Frommer aby całą sprawę odłożyć dopóki niezostaną wypracowane plany i kosztorysy projektowanych robót, oraz dr. Warszauer za wnioskiem radcy Zieleniewskiego.

Po zamknięciu dyskusji ogólnej, wniosek Zieleniewskiego został odrzucony. Dyskusja zaś szczegółowa odroczona do następnego posiedzenia.

— (²/₁₀.) **Tarnopol** d. 29. października. Zanim przystąpię do właściwego przedmiotu mojej korespondencji, pozwólcie mi w imieniu obywatelstwa, przez które upoważniony jestem, złożyć wam stokrotne dzięki za poruszenie tak ważnej kwestji, co do zerwania z żydami, którzy z nami zerwali solidarność. Artykuł wasz nastający na to, aby szlachta nie odnawiała z żydami kontraktów, lecz wydzierżawiała propinację chrześciańom, lub sama administrowała, znalazł w naszym powiecie powszechne uznanie, i to tak dalece, że już kilku z szlachty zawezwało swoich arędarzy, i oznajmiło im, że nadal kontraktów pod żadnym względem odnawiać z nimi nie będą. Popłoch stąd pomiędzy arędarzami, pijawkami naszego ludu ogromny i byłby znacznie większy, gdyby nie moskalofilskie *Słowo* i organa szmajgelesów, które zapewniają, że niepodobna, aby szlachta mogła się bez żydów arędarzy obejść. Popłochu pomiędzy żydami, i w mieście naszem narobił nie małego obywatel p. W., który biorąc do niedawna na kwity w handlu żydowskim, i będąc dłużny temu handlowi kilkanaście złr., przyjechał do Tarnopola dla doręczenia należytości temu kupcowi, i zajechawszy przed sklep, zażądał aby kupiec dał mu rachunek. Żyd zdziwiony dla czego szlachcic nie wchodzi do skl pu, zagadnął go niemiało: „Dlaczego Wpan nie wysiądzie z powozu, i nie wejdzie do sklepu?" Na to p. W. odrzekł: „Nie wejdę do twego sklepu, bo mi wejść nie wolno. — Nie wolno wejść żadnemu Polakowi i Rusinowi w progi jak domu, tak też i handlu tego, który jest jego wrogiem i wrogiem całego kraju." — „Ni, jak to, ja nie wróg, ja raryles człowiek". — „Uważaliśmy was do niedawna — przerwał szlachcic — nie jako izraelitów, którymi się brzydzimy i odtrącamy od siebie wszystkie inne uroody. Uważaliśmy was jako współobywateli naszego kraju, ale przekonaliśmy się, że za dobrodziejstwa niezliczone, któreśmy wam wyświadczali, jesteście wrogami naszymi i wrogami naszego kraju, usuwamy się tedy od was, i znać was nie chcemy tak długo, dopokąd nie staniecie się jak i my współobywatelami kraju!"

Kupiec na taką replikę szlachcica zgubił język w gębie. Szlachcic zapłaciwszy należytość natychmiast odjechał do sklepu katolickiego dla zrobienia sprawunków. Fakt ten podajemy do publicznej wiadomości.

Przy wyborach czynymi ta byli w interesie szmajgelesów: pp. Landau, z filii banku hip., Wolf Safir, handlarz zboża, Mechel Gold, właściel zajezdnego domu (do którego sama polska szlachta zajeżdżała); ks. Fortuna, ks. Naumowicz, Lazar Garfein, Jungwer, właściciel handlu sukiennego, a kończą na handlu żelaznym pod firmą „Schapira's Erben et Comp."

— **Wiadomości literackie, naukowe, artystyczne.**

— W Warszawie w tych dniach przedstawiono po raz pierwszy nową polską operę p. t. „Duch Wojewody" przez Grossmana, w którym *Wiek* wita jednego z celniejszych naszych kompozytorów. Głównemi zaletami utworu p. Grossmana są werwa, jasność i prawdziwie mistrzowskie traktowanie tak głosów jako też instrumentów. W dwóch kwintetach oraz w finałach pierwszego i trzeciego aktu, okazał autor znamienitą wprawę w rozporządzaniu zbiorowemi siłami. Potrafi też być komicznym bez przesady. Są to zalety, które pozwalają zapomnieć, że czasem inwencje pana Grossmana grzeszą brakiem oryginalności, główny bowiem motyw opery, ten, który się kilka razy powtarza, jest zapożyczony z „Don Carlosa" Verdiego. Wielki efekt w publiczności wywarły węgierskie tańce i finał pierwszego aktu z węgierskim rytmem. Są to też ustępy może najlepsze. Widocznie rym niespokojny najbardziej odpowiada usposobieniu autora. Opera podobała się publiczności. Śpiewali w niej pani Jurniewiczowa, panna Wojakowska, Ciesiewski, Kozieradzki, Żółkowski i Wasilewski, młody utalentowany śpiewak. Libretto jest utworu Wł. Anczyca. Hr. Łoś dyrektor naszej opery może się postara o przedstawienie „Ducha Wojewody" na naszej scenie. Popieranie przez niego narodowych utworów i młodych talentów, które mu poczytujemy za zasługę, każe nam się tego spodziewać.

— W przeciłiczym parku znajdującym się w mieście Kaliszu w królestwie Polskiem, ma być urządzonym ogród botaniczny.

Gospodarstwo przemysł i handel

Wrocław d. 30. października. Pszenica loco 88ft. 265 srgr., żyto loco 48ft. 227 srgr., owies loco 50ft. 156 srgr., rzepak loco 13²/₃ tal., spirytus loco 100 Tralles 22¹/₂ tal.

Węgiersko-galicyjska (Łupkowska) kolej żelazna. Dnia 25. października odbyło się drugie walne zgromadzenie akcjonarjuszów kolei Łupkowskiej. Odczytano najpierw reskrypt ministra handlu, w którym rząd przyrzeka, że gotów jest wyjednać w Radzie państwa wyższą gwarancję, za przekroczony bez winy Towarzystwa preliminarz przy budowie tunelu w Karpatach. Takież same oświadczenie złożyło także węgierskie ministerstwo handlu. Według sprawozdania potrzeba jeszcze do ukończenia tunelu łupkowskiego, którego część galicyjska już jest gotowa, przynajmniej 632.800 zł., preliminarz zatem przekroczono o 700.000 zł. Obrót wykazuje niedobór, który na całej linii wynosi do dnia 12. października 145.000 zł. Rada zawiadowcza postawiła wniosek, aby zaciągnąć dług bieżący w wysokości 886.000 zł., co zgromadzenie jednogłośnie przyjęło. Sprawozdanie wykazuje smutny stan finansowy przedsiębiorstwa; Towarzystwu grozi z powodu niewystarczających środków pieniężnych strata 6 do 8 milionów, a więc utrata dwóch trzecich części całego akcyjnego kapitału.

Transport zboża z Moskwy. W celu podniesienia wywozu zboża z Królestwa i z Moskwy do Austrji wysłała Rada zawiadowcza kolei Karola Ludwika jeneralnego inspektora Lewickiego do Moskwy z obszernem pełnomocnictwem, aby się starał wejść w układy z zarządami tamtejszych kolei co do utworzenia wspólnych taryf i ułatwienia transportów.

Do statystyki kolei żelaznych. Przeciętny dochód na kolejach austrjacko-węgierskich na milę wynosił w miesiącu wrześniu b. r. 8932 złr. Dwanaście austrjackich kolei przekroczyło ten dochód; między innemi także nasza kolo Karola Ludwika, której dochód za miesiąc ten od mili wynosił 11.999. Dochód kolei Karola Ludwika podniósł się o 27·69 prct., zaś kolei Czerniowiecko-Jaskiej o 28·25 prct. Natomiast kolej Łupkowska straciła w miesiącu wrześniu 14·85 prct. dochodu.

Produkcja gospodarcza Ameryki w przeciągu ostatnich lat dziesięciu. Podług wykazów statystycznych komisji centralnej Zjednoczonych Stanów na rok 1870, w ostatnich dziesięciu latach uprawa wina podwoiła się, uprawa chmielu wzrosła do siedmiorakiej, jęczmienia i lnu do sześciorakiej wysokości, uprawa pszenicy się potroiła, a owsa podwoiła. Ilość bydła potroiła się i ma wartość 1225 milionów dolarów, co w przecięciu na każdą familję wynosi 200 dolarów. Konsumcja mięsa wynosi teraz cztery razy tyle, co w roku 1850, a wartość zabijanego corocznie bydła dosięga do 4 milionów dolarów. Roczna produkcja wełny wzrosła z 60 do 100 milionów funtów; bawełny wydaje obecnie Ameryka o pół miliona worów więcej, niż w 1850 roku. Za to produkcja żyta zmniejszyła się więcej niż o trzecią część.

Jubileusz kartofli. Ziemniak, ów prawdziwy przyjaciel całej ludzkości, obchodzi w tym roku stuletni jubileusz. Wprawdzie admirał Drake sprowadził do Europy kartofle już w 16tym wieku, jednak rozszerzenie uprawy tychże natrafiło na takie przeszkody, prawie nie do przezwyciężenia, że ich uprawy od owego czasu rachować nie można. Dopiero uczonemu Parmentier udało się w r. 1773 uprawić ziemniaki na wielką skalę i zainteresować tą roślinę Ludwika XVI. Tego więc roku przypada prawdziwy stuletni jubileusz kartofli.

Ostatnie wiadomości.

Wnioski w sprawach wyznaniowych, jakie ma rząd przedłożyć Radzie państwa, mają być: 1) o zniesieniu patronatu, 2) o pociągnięciu beneficjów duchownych do łożenia na wydatki i 3) w sprawie prowadzenia metryk.

Rząd rozesłał swój, jak z góry zapowiada, dopiero w ogólnych zarysach wypracowany projekt nowej ustawy akcyjnej, izbom handlowym do zaopiniowania.

Ostatnie doniesienia z Wiednia zapewniają, że rząd zamyśla materjalnie ratować, i to giełdę, że jednak sposób ratowania odkryje dopiero w Radzie państwa; a wreszcie, że sumy, któremi rząd chce dopomódz nie są tak ogromne, jak zrazu głoszono. Uczciwsza część dziennikarstwa centralistycznego domaga się, aby nim pomoże minister finansów, wprzódy prokurator i rząd karny oczyściły pole, aby oszustwo niemiało przywileju nietykalności i na jego podstawie nanowo nie sprowadziło prasku.

Deutsche Ztg. oświadcza, że przy „konstytucji" tak stoi jak i stronnictwo „starych."

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 3. listopada. (Przyw.) Wczoraj rano odbywało narady stronnictwo prawa, popołudniu Czesi. Walka była uporczywa i nierozstrzygnięta. Właśnie teraz (godz. 2. m. 25. popoł.) odbywa się konferencja wszystkich frakcyj anticentralistycznych. Mało jest nadziei, aby Czesi weszli do Rady państwa; za główny powód podają, że na Polaków spuścić się nie można. (O ile wiemy z pism czeskich, stronnictwo Riegera i Palackiego z góry już od niejakiego czasu postanowiło, nie wejść do Rady państwa; p. r.)

Paryż d. 3. listopada. „Francais" donosi: Wszystkie frakcje większości Zgromadzenia nar. zgodziły się na przedłużenie prezydentury Mac-Mahona. Zachodzi tylko jeszcze niejedność co do trwania tego przedłużenia; wnoszą: dożywotnie, na lat 10 i na 6 lat. Mac-Mahon przystaje tylko na długi termin i z rękojmiami konstytucyjnemi.

Stambuł d. 2. listopada. Zgoda między Austrją a Turcją już zupełnie przywrócona. Wali (namiestnik) Bosnii i kajmakam Gradyski są już usunięci, a były mustesarif Banialuki, Kiamil-bej z swej teraźniejszej posady w Bihaczu odwołany. Rząd turecki amnestjonował wychodźców bośniackich, którzy do Austro-Węgier się udali, i zobowiązała się także wszystkie inne przyczyny ostatnich nieporozumień usunąć.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia 3. listopada 1873.

godzina 10 minut 50 przed południem.

Akcje kred. 215.—. Anglo-austr. 142.—. Unionbank 126.—. Vereinsbank 34.50. Kolej Kar. Ludw. — .—. Kolej połudn. 160.—. Franko-austr. 45.—. Baubank 45.—. Losy roku 1860 —.—. Obl. ind. —.—. Staats bahn — .— Wiedeńska Tramway —.—. Ostb —. — Napoleondor .—. Rubel papier. .— Usposob. stałe.

Z dnia 3. listopada 1873

godzina 2. minut 20 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 45.—. Węgierskie kred ył. 122.—. Anglo-austr. 142.—. Unionbank 126.50. Kolei Karola Lud. 205.—. Kolei siedmiogr. —.—. Kolei połuda. 159.50. Kolei Alfdil. 141.—. Kolei Elżbiety 212.—. Kolei Lwow.-czerniowieckiej 138.— Czes. Nordostbahn 198.—Vereins-Bank 37.—. Kolei Rudolfa 158.—. Węgiersk. Ostbahn 59.50 Gal. indemnizacyjne 73.—. Losy z 1864 roku 135.50. Koszycko-oderbergskiej 137 —. Banku obrotowego 122 — Losy tur 57. — Baubank-Actien 40. —. Kolei państwowej 227.50.? Banku związk. 82.—. Wiedeńskiego Bauverein 37.—. Hyp. Rent. Bank —.—. Usposobienie: e.

W TEATRZE hr. SKARBKA.

We wtorek d. 4. listopada 1873.

Ostatni i pożegnalny występ panny Marji Rivoli Meczeneeffy.

DINORAH

wielka opera w 3 aktach Mayerbeera.

Kapelmistrz p. Szirer.

Osoby:

Hoel pastorz	P. Koncewicz.
Corentin dudziarz	P. Olski.
Dinorah	Pna M. Rivoli-Meczeneeffy.
Kosarz	P. Menkes.
Strzelec	P. Borkowski.
Pierwszy pastuszek	Pna Kramer.
Drugi pastuszek	Pna Szirer.

Wieśniacy, wieśniaczki.

Początek o godz. 7mej.

Nadesłane. *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów*

Revalescière du Barry

Z LONDYNU

Wszystkim cierpiącym przynosi zdrowie cudowna Revalescière du Barry, która bez medycyny i kosztów usuwa cierpienia żołądka, kiszek, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowej, pęcherza, nerek organów oddechu, jako to: suberkuły, suchoty, astmę, kaszel, niestrawność, zatkania, biegunki, bezsenność bezsilność, hemoroidy, wodną puchlinę, gorączki, zawroty głowy, uderzenia krwi, szum w uszach, nudności itp. nawet podczas ciąży — nakoniec diabetes, melancholię, schudnięcie, reumatyzm, gościec, błednicę. Oto wyciąg z 75 000 świadectw o wyleczeniu chorób, które urągały wszelkim lekarstwom:

Certyfikat Nr. 74.670. Wiedeń, 13. kwietnia 1872. 6)

Przed 7 miesiącami znajdowałem się w stanie najopłakańszym. Cierpiałem bole piersiowe i nerwowe schnąłem z dnia na dzień, i przez dłuższy czas byłem przeszkodzony w mych studjach. Usłyszałem o pańskiej cudownej Revalescière, począłem ją zażywać, i mogę pana zapewnić, że po 1-miesięcznem używaniu jej wyzdrowiałem zupełnie i wzmocniłem się, tak że bez żadnego drżenia rąk mogę pisać. Widzę się spowodowanym, to stosownie tamie i smaczne pożywienie jako lekarstwo wszystkim cierpiącym zalecić, i zostaję z uznawaniem. Gałbrjel Teschner, uczeń wyż. szk. handl.

Certyfikat Nr. 73.668. Mittrowitz, 30. kwietnia 1871.

Dzięki doskonałej mączce, siostra moja, która cierpiała na nerwowy ból głowy i bezsenność znajduje się na drodze polepszenia po zażyciu 3 funw. Zarazem pozwalam sobie upraszać pana uprzejmie, abyś mi za pobrem pocztowym przysłał 1 funt, zwykłej Revalescière, z obezrzeniem używania tej mączki u dzieci 8-tygodniowych. Z uznawaniem. Mikołaj G. Kostits.

Certyfikat Nr. 73.704. Przilep, poczta Hollschau na Morawie, 7. maja 1871.

Ponieważ spółyłem już kupioną od pana Revalescière du Barry, która mi wielką ulgę sprawiła w cierpieniach żołądka i niestrawności, przeto upraszam pana przysłać mi jeszcze 2 funty prawdziwej Revalescière. Z szacunkiem: Józef Rohaczek, lekarzy.

Revalescière du Barry pożywniejszą jest od mięsa, oszczędza wszelki rok 50 razy swoją cenę na lekarstwach. Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 zł. 50 c., za funt 2 zł 50 ct 2 funty 4 zł. 50 c., 5 funtów 10 zł., 12 funtów 20 zł., 24 funty 36 zł. — Bieszkoty w paszkach po 2 zł 50 c. i po 4 zł. 50 c. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 zł. 50 c., 24 filiżanek 2 zł 50 c., 48 filiżanek 4 zł. 50 c. w proszku na 120 filiżanek 10 zł., na 288 filiż. 20 zł., na 576 filiż. 36 zł

GŁÓWNY skład w WIEDNIU „Barry du Barry" et comp. Wallfischgasse 8, jakoteż wszędzie w porządnych aptekach i sklepach kortennych. Skład wiedeński wysyła tej Revalescière zwoje na pobraniem

Adresy: **w Bielsku:** u aptekarza Erch Kaler pod Lwem, **w Bochni:** I. E. Balasiewicza, apt. **w Brodach:** u M. S. Frankota, aptekarza pod złotym orłem i G. Grünspana, **w Czerniowcach:** u Hara r.k. apt. i Ignacego Schmirch; **w Grazu:** u Sand Oberramsmeyer; **w Kołomyi:** u J. Sidorowicza **w Krakowie:** u Józefa Trauczyńskiego; **we Lwowie:** u Zygmunta Ruckera aptekarza, u Piotra Mikolascha aptekarza, Leopolda E tlenders, F. W. Królikowskiego, u Karola Schubetha, u Juliusza Reissa i Jakóba Bescra; **w Rzeszcie** u Józ fa v. Türck; **w Przedzie:** u Edwar'a Machalińskiego; **w Raczowie:** u J. Schaistera et Comp.; **w Sieryżu:** u D. J. Nussenblatt et Comp.; **w Tarnopolu:** u A. Morawetza i dr. A. Bochelta c. k. apteka obw.; **w Tarnowie:** u A. Tenczyca .tpa pod Aniołem, i u W. T. A. Wielogórskiego.

Lwów, z Izby handlowej dnia 3. listopada	placą	żądają
	złr.	w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	233	50
„ Lwow.-Czern. Jasy	135	—
Banka hip. gal. po 200 złr.		
„ krajow. z wpł. 50pr.		
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	75	—
„ „ „ 6 „ „ „	80	—
Banku hip. gal. 6 pr.	80	—
Zal. zakł. kred. włośc.	91	—
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	73	—
Losy miasta Krakowa	22	—
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5	33
Dukat cesarski	5	37
Napoleondor	9	—
Pół imperjał rosyjski	9	10
Rubel rosyjski srebrny	1	68
Rubel rosyjski papierowy	1	63
Kupony listy kasowe	1	68
Srebro	108	50

	placą	żądają
	złr.	w. a.
Inne publiczne pożyczk.		
Węgiersko-połkolno 120zł. 5p.	92	50
Węgiersk. nrom. 100 złr.	78	—
Tesska pożk. kol. po 400 fr	55	25
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	147	—
Bodencred. au po200zł. 40 pr	120	50
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160zł.	219	—
„ „ „ „ „ „	125	—
Tow. asekur. austr. po500zł.	880	—
Franco-austr. po 200 złr.		
em. 40 pr.	47	—
Franco-węgier. po 200 zł.		
em. 40 „	34	—
Gal. bank hip. po 200 zł.		
em. 80 pr.	—	—
Gal. bank dla hand. i przem		
po 200 złr.	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr		
em. 50 pr.	—	—
Renten bank po 200 złr.	21	—
Banku nar. austr po 600 zł.	965	—
Banku powsz. austr. po 200 złr.	247	—
Unionbank po 200 złr.	137	—
Vereinsbank po200 złr. 40p.	35	—
Verkehrsbank pow. po 200zł.	120	—
Wechslerbank wied. po200zł.	152	—
Wied. bankver. po 200 złr.	72	—
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	—	—
Alfoldzkiej „ 200 złr. sreb.	140	—
Dniestrzańskiej „	—	—
„ „ m. k.	212	—
Elżbiety „ 200	—	—
Ferdynanda półn. po 1000		
złr. m. k.	—	—
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	240	50
Kol gal. Kar. L. po 200 złr.	203	—
Lw. Czer. Jas. po 200 złw. k.	137	—

	placą	żądają
	złr.	w. a.
Mor. Szl. (cesc.) po 200 złr.	92	50
Aust. półn. zach. po 200 złr.	132	—
„ „ lit. B. po 200 złr.	132	—
Rudolfa po 200 złr. s. r.	159	—
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	—	—
Stadeskich. Gra. 200 złr. w. a	326	—
Stebana po 200 złr. srebr.	157	—
Tramway wied. po 200 zł.	130	—
Węg. gal. (Eup.) po200zł. w. a.	—	—
Węg. pol. wschod. p. 200 zł. s.	98	—
wsch. (Ostb.) po 200		
złr. w. a.	—	—
„ zachod. (Westb.) po 200		
złr. w. a.	130	—
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł		
„ „ wied. „ 100 „	49	—
„ tanich pow. po 100 zł	19	—
Borys-Petr. Cp. po 200 zł. wa.	—	—
Listy zastaw. (za 100 zł.		
Boden cred. allg. ost. 5pr. sr	93	—
„ „ „ „ „ „	83	—
Jal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	70	50
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	—	—
Galic. bank hip. 5 pr. w. a	—	—
„ Zak. kr. wied. 6 pr. w. a.	90	—
Bank nar. austr. m. k. 5 pr	—	—
„ „ „ „ „ „	90	35

	placą	żądają
	złr.	w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	90	—
„ „ 5 pr. w. a.	94	—
„ „ 5 pr. sr.	94	—
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	—	—
„ „ em. 5 pr.	—	—
„ „ III. em. 1871 300	—	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865		
300 zł. 5 pr. srebr. w. a	96	—
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867		
300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	—	—
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868		
300 zł. 5 pr. srebr. w. a	—	—
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872		
300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	—	—
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa	94	50
em. 1869 po 300 zł.		
5 pr. srebr. w. a	94	—
„ „ 1872 po 300 zł.		
5 pr. srebr. w. a.	90	50
Siedmiogrodz. 500 fr 5 pr.	83	—
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z.	163	50
Klary po 40 złr. m. k.	31	50
Keglevich „ 10 „ „	13	—
Krakowska po 20 złr.	22	—
Palffy „ 40 „ „	—	—
Rudolfa „ 10 „ „	12	50
Ks. Salm „ 40 „ „	34	—
St. Genois „ 40 „ „	—	—
Stanisław. (poż.) po 20zł. wa.	18	—
Waldstein po 20 zł. m. k.	—	—
Windisgrätz po 20 zł. „	21	50
Dewizy (Zmiesięczne.)		
Berlin 100 tal.	—	—
Frankfurt 100 zł. (addcont.)	95	50
Hamburg 100 mark. banko.	55	50
Londyn 10 ft. sterl.	112	80
Paryż 100. frank.	44	55

	placą	żądają
	złr.	w. a.
	91	—
	—	—
	104	50
	—	—
	—	—
	—	—

Były suchotnik,

od wielu lat zupełnie zdrowy, wszakże bezpłatnie **cierpiącym na piersi i suchotnikom** środki leczenia, za osobistem widzeniem ślabego. Adres: **Adam Cieleski** badacz przyrody w Jarosławiu. 3837 3—7

W. S. Wilczyński

właściciel Domu bankowego

we Lwowie, ulica Sykstuska Nr. 8.

mając stosunki z różnemi bankami tak w kraju jak i zagranicą, wyrabia pożyczki pod najkorzystniejszemi warunkami na dobra, realności i kamienice —

zarazem ułatwia

kupna i sprzedaże dóbr, realności i kamienic,

skupuje

na własny rachunek wszelkie zboże i przyjmuje nań zamówienia. 3817 1—3

Poszukuje

lasów na morgi, sztuki lub gotowe progi.

Rządca dóbr, 1—3

kawaler, od lat 18tu zarządzający samoistnie majątkiem, szuka umieszczenia od dnia 1go kwietnia 1874 w wschodniej Galicji lub w prowincjach pod rządem rosyjskim.

Wiadomość na żądanie udzieli Wydział krajowy Towarzystwa oficjalistów prywatnych we Lwowie ulica Akademicka Nr. 5.

Gramatyka francuska

dla młodzieży polskiej,

ułożona metodą jak najpraktyczniejszą według systemu Larousse, wychodzi zeszytami arkuszowymi i jest donabycia

w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego, lub

u autorki przy ulicy Wekslarskiej l. 15 III. piętro, za złożeniem prenumeraty na całe dzieło lub zeszytami. Zeszyt pojedynczy kosztuje 25 kr.

Autorka rodowita francuska, udziela nauki języka i konwersacji francuskiej. 3891 2—2

Obwieszczenie.

W celu wydzierżawienia dodatków komunalnych 100%, od napojów gorzałczanych, 75%, od piwa, wedle taryfy z r. 1855 — tudzież 3 c. od garnca okowity jako dodatku na utrzymanie szkoły panieńskiej przeznaczonego, na czas od 1. stycznia 1874 do końca grudnia r. 1876, odbędzie się w urzędzie miejskim publiczna licytacja dnia 24. listopada 1873, a gdyby na tym dniu, wydzierżawienie nie przyszło do skutku, w dniach 25. i 26. listopada 1873.

Jeżeli do dnia terminu pierwszego kontrakt o opłatę propinacyjną z funduszem religijnym zostanie zawartym, połączą się wszystkie opłaty w jeden przedmiot dzierżawny.

Ceny wywoławcze czynszu rocznego wynoszą: od dodatków komunalnych 8474 złr., od opłaty propinacyjnej 1054 złr. a. w., z których 10%, jako wadjum przed licytacją do rąk komisji złożyć należy. 3918 —3

Warunki dzierżawne mogą być odczytane w biurze naczelnika miasta w zwykłych godzinach urzędowych.

Zwierzchność gm. m.

Żółkiew, 31. października 1873.

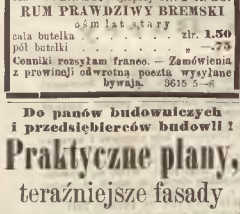

GŁÓWNY SKŁAD

HERBATY

Fryderyka Schubutha i Syna

we Lwowie, w Rynku liczba 45

otrzymał zupełnie świeży transport herbaty zeszłorocznego zbioru majowego i polecają takową po następujących cenach:

1 funt	Herbaty **Congo**	. . . zł.	**1.60**
1 „	„ **Souchong**	przedn. „	**2.—**
1 „	„	najprzed. „	**3.—**
1 „	„ **Pecco**	. . .	**2.50**
1 „	„ „	przednia „	**3.—**
1 „	„ „	najprzebiej. „	**4.—**
1 „	„ „	karawanowej po złr.	**5, 6, 7, 8.**

PROCH HERBACIANY

funt złr. kct. **20.** najlepszy złr. **1** ct. **50.**

RUM PRAWDZIWY BREMSKI

ośm lat stary

cała butelka . . . . . złr. **1.50**

pół butelki . . . . . „ **—.75**

Cenniki rozsyłam franco. — Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą wysyłane bywają. 3615 5—6

Do panów budowniczych i przedsiębierców budowli!

Praktyczne plany,

teraźniejsze fasady

na domy mieszkalne, wile i t. p.

sporządzają szybko

Girard & Rehlender,

Atelier für Architektur und Kunstgewerbe

3808 we Wiedniu, Favoritenstrasse 20. 3—6

APTEKA

w jednem z mniejszych miast Galicji jest do wydzierżawienia. 3864 3—4

Listy o powyższą dzierżawę odsyła Admin. Gaz. Nar. do rąk właściwych.

Bardzo ważne dla wszystkich

znaczniejszych gospodarstw, stowarzyszeń spożywczych, zakładów, aptek, wędliniarzy, piekarzy, grześlerów i handlów na prowincji.

Najpiękniejszy wieprzowy

SMALEC

w oryginalnych beczkach 3 cetnarowych, w dziżbach 50 do sekundowych i rzeciowo na funty

poleca **NAJTANIEJ** handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku, l. 42.

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw: **kaszlom nerwowym, katarom kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.**

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne, 26, w aptece Dra Chabla: we Lwowie w aptece p. Mikolascha. 3446 7—7

Cut	Ból zębów ustaje po użyciu **Feytony.**	Uważaj
Adam		Lemon
Paris	We Lwowie do nabycia w aptece **Jakoba Beisera.**	Montreal

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofularzych, listziach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 3698 5—48

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Brodach w apt. M. Kullak.

Homeopata

KASPEROWSKI

przeniósł się na ulicę Wekslarską Nr. 4. 3488 8—?

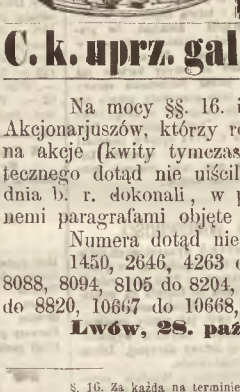

Balsam Bilfinger,

przeciw

reumatyzmowi i podagrze,

zwłaszcza przez najrzetelniejsze znakomitości medyczne, środek radykalny nawet w wypadkach najuporczywszych.

Ustawy z największym skutkiem w szpitalach w Berlinie, Monachowie, Lipsku i Paryżu.

Klinika w Berlinie Dr. Bilfinger.

Skład we Lwowie w apt. pod wygodnym hotelem J. Fingera. 3111 1—5

Otworzywszy oprócz **mego Magazynu** istniejącego od lat 16 w Krakowie, w Rynku głównym, przy wchodzie w ulicę Grodzką, drugi takiż sam

Magazyn Nowości

we **Lwowie** przy placu Marjackim, w nowym gmachu Banku Hipotecznego, mam honor polecić oba te zakłady względem Szan. Publiczności, zalecając przytem;

Kapelusze męskie filcowe, jedwabne i składane, oraz **czapki.**
Koszule męskie białe, kolorowe, Oxford angielskie i francuskie.
Krawaty męskie i damskie w wielkim wyborze. — Kołnierze i mankiety. — **Kufry, torby** z urządzeniem i bez do podróży.
Rękawiczki 2, 3 i 5 guzikach wiedeńskie i paryzkie.
Parfumerje francuską i angielską.
Wodę kolońską.
Kwiaty i wachlarze francusk.
Gorsety francuskie od złr. 2·75 do złr. 6.
Płaszcze damskie Watter proof.
Szale i chustki wełniane ang.
Chustki batystowe i fularowe.
Płaidy i kołdry angielskie.
Parasole angielskie i francuskie od złr. 6 do najlepszych.
Kalosze angielskie.
Kaptaniki, pończochy i **skarpetki** wełniane, jedwabne i fil d'Ecosse.
Płaszcze gumowe angielskie.
Kamasze skórzane do polowania i konnej jazdy.
Biżuterje francuskie w wielkim wyborze, i **jety** angiel.
Laski i szpleruty.
Pugilaresy, Portmonetki, Cygarówki, Albumy.
Ramki do fotografij.
Papier listowy (papier de fantaisie).
Scyzoryki, brzytwy i **nożyczki** angielskie.

Wyroby z drzewa, brązu, skóry i porcelany w najnowszym guście.

Ceny stałe umiarkowane.

Obstalunki uskutecznia się najakuratniej odwrotną pocztą.

3618 3—?

Leon Feintuch.

Werner i Spółka we Lwowie,

Nowy Świat pod liczbą 25,

utrzymują

MŁOCARNIE RĘCZNE

wymłacające 7 do 10 kóp dziennie

po 160 złr. w. a.

3723 7—12 we wielkim zapasie na składzie.

Opinia naszczyna rady zdrowia.

WIZYKATORYA i PAPIER ALBESPEYRES

od lat 50-ciu przepisywane przez najznakomitszych lekarzy.

WIZYKATORYA ALBESPEYRES — Skutek pewny i regularny. — Niezbędne dla lekarza praktykującego na wsi.

PAPIER ALBESPEYRES — Preparacya bardzo dogodna do utrzymania wizykatoryi bez nieprzyjemnej woni i bez dolegliwości.

U wynalazcy w Paryżu na ulicy Faubourg St. Denis, 78.

Sprzedaje się w aptekach wszystkich tych gdzie znajduje się KAPSUŁKI RAQUIN.

We Lwowie w aptece p. Mikolasch, w Brodach w aptece p. Kullak i w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. 3438 9—12

C. k. uprz. gal. akcyjny Bank hipoteczny.

Na mocy §§. 16. i 17. statutów wzywa się niniejszem tych P. T. Akcjonarjuszów, którzy rozpisanej po dzień 30. kwietnia b. r. pełnej wpłaty na akcje (kwity tymczasowe) c. k uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego dotąd nie uiścili, ażeby rzeczoną wpłatę najdalej do 10. grudnia b. r. dokonali, w przeciwnym bowiem razie prawo wyżprzytoczonemi paragrafami objęte do nich zastosowanem zostanie.

Numera dotąd niewpłaconych sztuk 311 akcyj są następujące:

1450, 2646, 4263 do 4267, 4590, 4601 do 4605, 4840, 4930, 7965, 8088, 8094, 8105 do 8204, 8365 do 8389, 8405 do 8504, 8544 do 8600, 8819 do 8820, 10667 do 10668, 11306 do 11307, 12594 do 12597 i 12602.

Lwów, 28. października 1873.

Dyrekcja.

§. 16. Za każdą na terminie nie uiszczoną wpłatę ma być wynagrodzoną Towarzystwu prowizja zwłoki po 6%, rocznie, licząc od dnia zapadłego terminu. Numera kwitów tymczasowych, na które wpłaty w terminie oznaczonym niezupełnie uiszczone zostały, będą trzykrotnie ogłoszone w tych samych dziennikach, w których rozpisane były wpłaty, z odwołaniem się do następstw, statutami przepisanych na przypadek uchybienia wpłat.

Trzydzieści dni po tem ogłoszeniu, może Towarzystwo orzec, iż opieszali subskrybenci utracili swe prawa do Towarzystwa i kwity tymczasowe, na które wpłaty uiszczone nie były, wygasły, a w miejsce wygasłych kwitów wydać z temi samemi numerami nowe kwity tymczasowe i takowe narazie lub częściowo, w jednym dniu lub w kilku dniach sprzedać. Ilość i numera unieważnionych tym sposobem kwitów tymczasowych będą publicznie ogłoszone.

§. 17. Kwota uzyskana z sprzedaży kwitów tymczasowych po strąceniu kosztów przedaży, obróconą będzie na zapłacenie Towarzystwu zaległych należytości. Właściciel wygasłego kwitu tymczasowego, nie ma jednak w żadnym razie prawa do zwyżki, jakaby się w skutek sprzedaży kwitu okazała. 3892 2—3

Losy miasta Krakowa.

Główne wygrane

złr. w. a. 40.000, 35.000, 20.000, 15.000 itd.

Najniższa wygrana złr. 30,

sprzedają

we Lwowie: C. k. uprz. **gal. akcyjny Bank hipoteczny** i Filje jego w **Krakowie, Czerniowcach, Tarnopolu** i **Samborze.**

" " **Galicyjski Bank krajowy** i Filja jego w **Brodach.**

w Wiedniu: Bank- und Wechslergeschäft der Nieder-Oesterreichischen Escompte-Gesellschaft. 3493 10—?

Z powodu zmiany miejscowości, jest do nabycia piękna

Realność

we Lwowie, przynosząca do 30%. Cena 40.000 złr. Wkładka gotówką tylko 15.000 złr., reszta ratami podług ugody; przy tej realności jest plac frontowy na budowle lub do założenia większej fabryki, jakoteż ogrodu gościnnego. Bliższa wiadomość przy ulicy Stryjskiej pod nr. 25 u właściciela listownie lub ustnie od dzień od g. 10. rano do 3. po południu. 2—

KOCYKI. Na kostiumy Sukienka i Flanelki. PLEDY.

Najlepsze źródło

do nabycia

w wielkim wyborze

Materyj jedwabnych lyońskich

czarnych i kolorowych.

Materyj wełnianych

angielskich, francuzkich i saksońskich

na suknie i kostiumy damskie.

Gotowych kostiumów damskich.

Płótna i bielizny stołowej

z fabryki Regenhart i Raymann w Freiwaldau,

zaszczyconej na wystawie światowej

pierwszym dyplomem honorowym. 3769 5—6

Sprowadzając towary bezpośrednio z pierwszych fabryk, zaręczam, iż wszelkiem wymaganiom zadość uczynię.

ROMAN WOJCZYŃSKI,

ulica Halicka róg Wekslarskiej l. 11.

Pończochy, Skarpetki, Kaftaniki i Kaltsony wełniane i bawełniane.

Szale, Szaliki, Chustki, Chusteczki wełniane i włóczkowe.

PERKALE. Atlasy i Manszestry w różnych kolorach. BARCHANY.

ROB BOYVEAU LAFFECTEUR

Jest to Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkurjuszu). Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, świerzbie, zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. 3447 5—22

Dostać można w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Gallego, Spiessa i Mrozowskiego; w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i Redyka; we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha; w Brodach w aptekach pp. Kullak i Francosz; w Rzeszowie w aptece p. Schaffter; w Poznaniu w aptece p. Dr. Mankiewicza, w Kijowie w aptece braci Marciniczyk.

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer 12, u p. Girandean de St. Gervais.

Ogłoszenie licytacji. 3916 1—3

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

we Lwowie,

podaje do powszechnej wiadomości, że niewykupione z dniem 15 września 1873

zastawy kasy zaliczkowej,

mianowicie: papiery wartościowe, klejnoty, drogie kamienie, perły, korale, złoto, srebro itd.

dnia 18. listopada 1873 o godzinie 1/2 10 przed południem

przez publiczną licytację najwięcej ofiarującemu za gotowiznę sprzedane będą. Licytacja odbędzie się w lokalnościach gmachu banku hipotecznego pod Nr. 15 plac Halicki na I. piętrze. **DYREKCJA.**

Do Wielmożnego p. Józefa Michitsch,

kupca w Litomierzycach.

Bądź pan tak łaskaw doręcz załączony list panu **J. G. Popp,** c. k. dentyście nadwornemu w Wiedniu. Takowy opiewa:

Wypełnię tylko miłe mi zobowiązanie, jeleli oświadczę szanownemu panu doktorowi moje podziękowanie. 1872 3—3

Dotknięty raptownym bolem zębów, którejto słabości do 27. roku życia mego nie znałem, wyłącznie się anaterynową wodą do ust. Teraz upłynęło już 4 miesiące, a ja nie czuję więcej bolu. Przez częste używanie tej **wody nabyły moje zęby pięknego białego połysku, a mocnie stały się jedrniejsze.**

Starać się będę, ażeby pańską **anaterynową wodę** zawsze i wszędzie zalecać jak najlepiej. Z uszanowaniem

Litomierzyce, w czerwcu 1872. **Albert,** nauczyciel.

SKŁADY:

We *Lwowie:* apteka Millinga, apt. pp. P. Mikolasza, J. Beisera, Zygmunta Ruckera, Jakóba Pipesa i p. Bonifacego Stilera. W *Krakowie:* pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i Goldwasser. N. Redykaptek, Siedlicki aptekarz w Czerniowcach. W Bełzie p. Hrymak, w Białej p. Józ. Kraus, i E. Keler, w Bielsku p. Stanko apt. w Bóbrce p. Czerukap, w Bochni F. Reiss i p. Niedziałski, w Brodach p. Grünspann i M. S. Franzos w Brzeżanach p. Jonikowski apt. i p. B. Fedorowicz, w Buczaczu p. Kercel i C. Lewicki, w Chrzanowie p. Sporysz ap., w Czerniowcach p. Alth syn ap., i Ig. Schnirch p. Rożański, p. Ritzinger, w Dobromilu p. Grotowski apt., w Dolinie p. J. Praunfelder apt., w Drohobyczu p. Dobrzyniecki apt., w Dynowie M. Koniecki, w Frysztaku p. N. Loy, w Grybowie p. Muszyński, w Jaworowie p. Lachowicz apt., w Jarosławiu p. Nowakiewicz, w Jazłowcu p. Twardowski apt., w Kimpolungu B. Sommer, w Kołomyi p. Rożański Max. Nowicki i p. Sidorowicz apt., w Krośnie Krysztoforski, w Krynicy p. M. Nitrybit apt., w Lutowiskach p. M. Koniecki, w Lipniku p. Sommerfeld apt., w Manasterzyskach p. Zarski, w Nowym Targu p. S. Laur, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa Ig. Gawan i S. Lichtman, w Polskiej Ostrawie p. C. Weber ap., w Przemyślu p. Gajdeczki syn, p. Kotłowski i p. Machlski, w Przeworsku p. Switalski apt., w Radowcach p. B. Teichman, w Rawie p. Jan Distl apt., w Rozwadowie p. Marecki, i Gabriel, w Rzeszowie B. J. Schaiter i syn, i Kilinowski apt., w Samborze p. Kriegseisen apt. p. Riedl apt., w Sanoku p. J. Laklicza wdowa, i p. R. Barth, i p. A. Beil, apt., p. C. Kopacz, w Stryju p. Drągowski apt. i p. J. D. Mussenblatt, w Suczawie p. E. Botezat apt., w Tarnopolu p. A. Morawetz, p. W. Stachelwicz i Reid w Tarnowie p. W. T. A. Wielogórski, H. Koyl i Reid i Karmin, w Turce p. A. Czyrniański, w Wadowicach p. Foltin i Uhma apt., w Zaleszczykach p. Kodrębski, w Złoczowie p. O. Fadenhecht i Petesch, w Żółkwi p. Krzyżanowski i Nahlik.

TAPIOKA

Pana **Groult** junior w Paryżu,

ulica Ste Apolline Nr. 12.

Tapioka Brezylijska czysta i naturalna jest pokarmem smacznym i pożywnym, posiada własności hygieniczne uznane i potwierdzone oddawna, ale nie masz produktu służącego do pożywienia człowieka, któryby podlegał liczniejszym fałszerstwom. P. Payen sławny chemik, członek Instytutu francuskiego w swej uczonej rozprawie **o pokarmach do pożywienia ludzi używanych** tak określa własności Tapioki czystej i naturalnej, które je wyróżniają, od Tapioki sztucznej: *Prawdziwa Tapioka brezylijską czysta i naturalna w niczem nie psuje bynajmniej smaku i zapachu rosołu, ani mleka. Tapioka zaś podrabiana zmienia i psuje smak płynów, robi go nieprzyjemnym.*

Kupujący, którzy żądać będą aby na każdej paczce znajdowały się cechy prawdziwej i czystej Tapioki Groult, unikną fałszerstwa i oszukaństwa.

Jedyne składy na Galicję w magazynie p. Piotra Mikolascha we Lwowie i p. Trauczyńskiego w Krakowie. 3695 5—24

HANDEL KORALI

Romualda Turasiewicza

we Lwowie, przy ulicy Akademickiej l. 22

poleca w wielkim wyborze **korale francuzkie rzniętе i neapolitańskie;** oraz **Biżuterje** najnowszego fasonu, które tak w całych garniturach, jakoteż i pojedynczo: brosze, kółczyki, branzolety, medaliony i różne inne wyroby z korali, po stałych najumiarkowańszych cenach sprzedaje. 3626 6—12

Wydawca i właściciel Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.